

Międzyrzecka

Gazeta Powiatowa

Nr 5(14)

ISSN 1507-6571



MIESIĘCZNIK

SPOŁECZNO-POLITYCZNY

MAJ 2000

Cena 2,00 zł

***Iść, ciągle iść
w stronę słońca***



GOSPODARCZY
BANK
SPÓŁDZIELCZY
Międzyrzecz

**KONKURS
OSZCZĘDZANIA**

To bardzo proste
- jeśli odłożysz u nas:

- 3.000 zł przez 3 miesiące,
- 2.000 zł przez 4 miesiące,
- 1.000 zł przez 5 miesięcy
- 1.000 zł na ROR lub a'vista przez okres 4 miesięcy
- 800 zł w udziałach członkowskich przez 4 miesiące

To grasz o wspaniałe nagrody

Wycieczka do Ziemi Świętej dwuosobowa !

**4 rowery górskie
Atrakcyjny sprzęt użytkowy
i wiele innych nagród**

Zapytaj o szczegóły

ZAPRASZAMY DO NASZYCH PLACÓWEK

Międzyrzecz
ul. Waszkiewicza 24
tel: (095) 741 23 02

Trzciel
ul. Armii Czerwonej 28
tel: (095) 743 11 88

Bledzew
Pl. Wiosny Ludów 9
tel: (095) 743 60 31

Zbąszynek
ul. Topolowa 24
tel: (068) 384 94 56

Pszczew
ul. Rynek 7
tel: (095) 749 10 05

Zbąszyń
ul. Graniczna 5/7
tel: (095) 384 65 54

Zbąszynek
ul. Klubowa 5
tel: (095) 74

Brójce
Pl. Wiosny Ludów 3
tel: (095) 743 40 03

SKLEP FIRMOWY ZAKŁADU USŁUG KOMPUTEROWYCH

**Sprzedaż, montaż,
konserwacja**

- Komputery
- Sieci komputerowe
- Kasy fiskalne
- Drukarki fiskalne

tel. (095) 741-23-23
tel. kom. 0601-75-84-41
(Dom Handlowy)
66-300 Międzyrzecz
ul Świerczewskiego 8

EXE

Piotr Grenda



„Pieśnią wesela witamy
O Maryjo, miesiąc Twój!
My Ci z serca cześć składamy
Ty nam otwórz łaski źródło.”

Liturgicznym wspomnieniem św. Józefa Rzemieślnika Kościół wprowadza nas w nowy miesiąc poświęcony Najświętszej Maryi Pannie. Najpiękniejszy miesiąc Kościół poświęca tej, która była najpiękniejszym Kwiatem ziemi.

Maj, polski maj. Zdaje się, że cała przyroda polskiej ziemi chce nieść pierwociny swoich najcudowniejszych barw i woni swojej Pani i Królowej. Przydrożne kapliczki, wiejskie kościółki i monumentalne świątynie wypełniają się z serc płynącą modlitwą ku



czci Tej, pod której obronę się uciekamy, i której matczynej opieki wzywamy. „Matko Boża... Panno święta... Stolicu mądrości... Wspomożycielko wiernych... Ucieczko grzeszników... Królowo Polski, módl się za nami”.

Przedziwnie związały się losy naszego narodu z osobą Maryi. Gdy na polskiej ziemi stanął krzyż Chrystusa, wraz z tym znakiem miłości stanęła na tej ziemi Maryja. Od tej chwili z wysokości swojego krzyża Chrystus ponawia pełne miłości oddanie: „Oto Matka twoja. Oto syn Twój”.

Przez wieki i pokolenia Naród polski doznaje tej szczególnej obecności i opieki Matki. Nieraz w historii naszego Narodu i poszczególnych osób gasły wszelkie światła nadziei. Rylśmy przerażeni, zniechęceni i zagrożeni. Ona, będąc zawsze z nami, budziła w nas nadzieję lepszego jutra. „Nigdy Ja ciebie, ludu, nie rzuciła, nigdy ci swego nie odjęła lica. Jam po dawnemu moc twoja i siła – Bogarodzica” (M. Konopnicka).

Była nadzieją żyjących, nadzieją walczących i nadzieją umierających. Wystarczy przywołać w wyobraźni obrazy Grottgera przedstawiający zbliżającą się w niewoli

śmierć w łańcuchach z wizją Pani Częstochowskiej. Kronikarza Jan Długosz w swoich notatkach nazywa Maryję „Królową naszą”, a w II poł. XVI wieku Grzegorz z Sambora zwraca się do Maryi jako do „Królowej Polski”. Historia tytułu „Królowej Polski” rozpoczyna się datą 1 kwietnia

czy macierzyńską opieką i z matczyną troską wzywa do przemiany serc, do budowania opartej na ładzie serc cywilizacji miłości. Jej przedziwną obecność w dziejach narodu potwierdzają słowa H. Sienkiewicza: „pozostała wiara i cześć do Najświętszej Maryi Pan-

POLSKI MAJ

1656 roku, kiedy to ówczesny król Polski Jan Kazimierz po ślubach złożonych w katedrze Lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej w obecności nuncjusza papieskiego Vidoniego, uroczystym aktem oddał Polskę pod opiekę Matki Bożej. Obrano Ją za Królowę Polski: „Wielka, Boga Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico. Ja, Jan Kazimierz, (...) Ciebie dziś za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram”.

Święto „Królowej Polski” przez Piusa X zostało zatwierdzone dla diecezji lwowskiej, a w 1923 roku Pius XI rozszerzył to święto na cały kraj. W 1962 roku papież Jan XXIII ogłosił Najświętszą Maryję Pannę Królowę Polski główną Patronką Polski. W trzechsetną rocznicę ślubów Jana Kazimierza, z inicjatywy więzionego w Komańczy Księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego Episkopat Polski ponownie powierzył cały kraj Maryi i odnowiono Śluby królewskie.

Święto Królowej Polski łączy się z doniosłym wydarzeniem historycznym; uchwaleniem 3 Maja 1791 roku Konstytucji. Owa Konstytucja to „szczyt geniuszu narodowego”. Wybitny historyk Stanisław Smółka tak ją ocenia: „W historii prawodawstwa nie ma tak drugiego znakomitego aktu, jak Konstytucja 3 Maja, jedyna w Europie”.

Majowe dni dla nas, Polaków, to także bolesne wspomnienie owego dnia 13 maja 1981 roku, gdy na placu św. Piotra rozległy się strzały. Na białej sutannie papieża ukazały się strużki krwi. Miliony wiernych z różańcem w ręku trwały na modlitwie w intencji Ojca św. Ta, której zawierzył siebie i całą posługę papieską, wyprosiła cudowne ocalenie. Żarliwe wołanie o ratunek do Matki Boskiej Fatimskiej przyniosło skutek i ratunek.

W maju przypada również rocznica śmierci Prymasa Tysiąclecia Stefana Kardynała Wyszyńskiego (+28.05.1981 r.), wielkiego czciciela Maryi. To on w okresie największego zagrożenia i walki z Kościołem umacniał braci w wierze słowami: „Zwycięstwo, jeżeli przyjdzie, to przyjdzie przez Maryję”. Do swego pasterskiego zawołania „Soli Deo” (Samemu Bogu) dodał „per Maria” (przez Maryję).

Nie sposób do końca zrozumieć i przecenić roli jaką odgrywała i odgrywa Maryja w losach naszej ojczyzny i każdego Polaka. Ona duchowo inspirowała przez wieki pokolenia Polaków, a i dzisiaj, jak najlepsza Matka pochyła się nad losem swych dzieci. Dzieli nasze radości i nasze cierpienia. Ota-

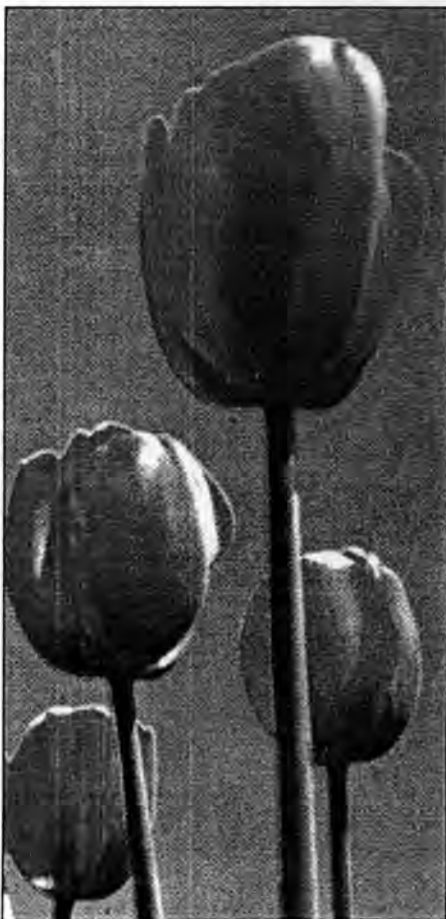
ny, na którym to fundamencie reszta odbudowana być może”.

Kiedy w majowe dni zwracamy się do Maryi, Matki i Królowej naszej, nie zapominać o słowach Ojca św. Jana Pawła II: „Matko, może jeszcze nigdy tak jak teraz nie trzeba było, abyś wzięła w swe macierzyńskie dłonie serca i myśli Polaków. Abyś wzięła w swe ręce losy mojego Narodu”. Niech i te majowe dni zabrzmiały słowa poety:

*Panno Święta
Panno Dobroci nieogarnionej
zarzuć na skłócony kraj
welon zgody
niech krzew Ojczyzny
dojrzeć pracą i chlebem
tolerancją i miłością
niech łączy
ciepłem imienia: Polska.*

(Prośba. Longin Jan Okoń)

ks. Marek Zintara



Z subwencji oświatowej, jaką otrzymał nasz POWIAT, utrzymywane są: 3 licea ogólnokształcące, 6 zespołów szkół zawodowych, Centrum Kształcenia Praktycznego w Skwierzynie, 2 poradnie psych.-pedagogiczne, 3 internaty, Bursa Szkolna w Międzyrzeczu, Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy (w tym: szkoła podstawowa, gimnaz-

nie o 550.000 zł). Uzasadniano, że są to środki potrzebne na pokrycie skutków nowelizacji Karty Nauczyciela. Nie mogłem zgodzić się z takim (nawet tylko wstępnym) rozdziałem subwencji oświatowej. Mój sprzeciw wynikał z tego, że nie wyciągnięto żadnych wniosków z analizy aktualnej sytuacji szkół w powiecie, a jedynie powiększono o wskaźnik

du). W moim przekonaniu budżety te, a w szczególności szkół średnich, „skrojone” były, delikatnie mówiąc, nie najlepiej, dlatego uważam, że nie można dopuścić, aby skutkowało to na rok obecny.

Ponowne dokonanie podziału subwencji oświatowej wiąże się z koniecznością uruchomienia rezerwy w budżecie (jest to pręsu-

Subwencja oświatowa w powiecie międzyrzeckim

jum, szkoła zawodowa i internat) oraz dofinansowywane 2 ZDZ-ty. Ponadto, zgodnie z uchwałą rady, dofinansowanie otrzymują szkoły niepubliczne (LO dla dorosłych w Skwierzynie, Policealne Studium Ekonomiczne „AWANS” w Międzyrzeczu oraz Technikum Przemysłu Drzewnego w Skwierzynie) i placówki niepubliczne (w Bledzewie i Skwierzynie). Komisja Oświaty Rady Powiatu widzi również potrzebę przeznaczenia pewnych kwot na takie zadania, jak: schroniska młodzieżowe, działalność sportowa, kulturalna oraz fundusze nagród dla wyróżniających się uczniów, nauczycieli i dyrektorów.

Wysokość przyznanej subwencji to 14.318.322,00 zł (ponad 143 miliardy starych złotych).

W związku z zapowiadaną w ubiegłym roku i uchwaloną niedawno nowelizacją Karty Nauczyciela Rada Powiatu przydzieliła placówkom oświatowym w grudniu ub. roku jedynie wstępne budżety. Około 6,5%, tj. prawie 900.000 zł posiadanej wówczas kwoty, nie przyznano żadnej z placówek i umieszczono w rezerwie (ogólna suma w grudniu 99 r. była znacznie niższa od obecnej, gdyż jeszcze w marcu br. otrzymaliśmy zwiększe-



Liceum Ogólnokształcące i Gimnazjum nr 1 w Międzyrzeczu (zdjęcie ze zbiorów Muzeum w Międzyrzeczu)

planowanej inflacji wykonane w 1999 r. budżety szkół i innych placówek objętych subwencją.

O sprawiedliwy kształt tych budżetów, w ramach prac komisji, toczyliśmy przez cały ubiegły rok ciągle i nie zawsze zwycięskie boje zarówno z Zarządem, jak i z pozostałymi radnymi (popierającymi stanowisko Zarzą-

nięcie między działami 97 i 79), dlatego potrzebna jest w tej sprawie uchwała rady.

Projekt uchwały, mam nadzieję zgodny z efektami prac komisji, zostanie najprawdopodobniej przedstawiony radnym na najbliższej sesji. Dyrektorzy placówek oświatowych zostali zobowiązani do ponownego przedstawienia swoich budżetów z uwzględnieniem „inflacyjnych” podwyżek o 6,7% oraz wyników z skutków, jakie niesie nowelizacja Karty Nauczyciela. W związku z tym, że brak nadal obowiązujących aktów wykonawczych do tej Ustawy – nakazano przyjąć, że spowoduje ona wzrost plac średnio o około 4%.

Uznając argumenty mówiące o konieczności zwiększania budżetów w tych szkołach, w których liczba oddziałów zwiększyła się w stosunku do poprzedniego roku, Komisja Oświaty podała wnikliwej analizie zarówno zgłoszone plany budżetów na rok 2000, jak i wykonanie budżetów w roku ubiegłym.

Efektom prac komisji jest podział wyszczególniony w tab. 1.

Daje to w sumie kwotę 14.036.913 zł, czyli o 281.409 zł mniej niż całość subwencji.

Dla porównania kosztów utrzymania szkół warto podać jeszcze liczby uczniów w poszczególnych placówkach.

Z zestawienia, jakie przygotowano dla radnych w Starostwie Powiatowym, wynika, że w:

• LO w Międzyrzeczu	uczy się	549 osób
• LO w Skwierzynie		346
• LO w ZSBud. w M-czu		57
• ZSB w M-czu		683
• LE w Międzyrzeczu		493
• ZSRoln. w Bobowicku		391
• ZSRoln. w Trzcielu		210
• ZSZaw. w Skwierzynie		301
• ZSSam. w Skwierzynie		734

TAB. 1

1. Liceum Ogólnokształcące w Międzyrzeczu	1.145.000 zł
2. Liceum Ogólnokształcące w Skwierzynie (w tym 27.700 na potrzeby remontowe)	885.000 zł
3. Liceum Ogólnokształcące w ZSB w M-czu	110.000 zł
4. Zespół Szkół Budowlanych w M-czu	1.299.000 zł
5. Zespół Szkół Zawodowych w M-czu	1.097.000 zł
6. Zespół Szkół Rolniczych w Bobowicku	1.369.000 zł
7. Zespół Szkół Rolniczych w Trzcielu	735.000 zł
8. Zespół Szkół Zawodowych w Skwierzynie	710.000 zł
9. Zespół Szkół Samochodowych w Skwierzynie	1.042.000 zł
10. Centrum Kształcenia Praktycznego w S-nie	1.144.000 zł
11. Zakład Doskonalenia Zawodowego w Trzcielu	320.000 zł
12. Zakład Doskonalenia Zawodowego w M-czu	137.000 zł
13. Internat Z S Samochodowych w Skwierzynie (w tym 15.000 na potrzeby remontowe)	259.000 zł
14. Internat Z S Rolniczych w Bobowicku	297.240 zł
15. Internat Z S Rolniczych w Trzcielu	189.000 zł
16. Bursa Szkolna w Międzyrzeczu (w tym 7.500 na potrzeby remontowe)	259.000 zł
17. Poradnia Psych.-Pedagog. w Międzyrzeczu	450.000 zł
18. Poradnia Psych.-Pedagog. w Skwierzynie	300.000 zł
19. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Międzyrzeczu:	
• szkoła podstawowa i gimnazjum	1.074.000 zł
• szkoła zawodowa	159.000 zł
• internat	852.000 zł
łącznie	2085.000 zł
20. Szkoły niepubliczne	74.202 zł
21. Placówki niepubliczne	20.571 zł
22. Schroniska młodzieżowe	20.000 zł
23. Sport	40.000 zł
24. Kultura	20.000 zł
25. Fundusze nagród (wspomniane we wstępie)	29.900 zł

dokończenie na str. 7



Sesja w pigułce

28 marca odbyła się sesja Rady Miejskiej w Miedzyrzeczu, której zakończenie z przyczyn organizacyjno-formalnych przeniesiono na dzień 4 kwietnia br.

Z zaproponowanego porządku obrad głównymi tematami były:

- 1) uchwała o zbyciu udziałów posiadanych przez gminę w Spółce „Media Odra-Warta” Związku Międzygminnego „Odra-Warta”
- 2) przyjęcie (odkładane dwukrotnie) protokołu z poprzedniej sesji
- 3) przyjęcie sprawozdań z działalności jednostek i zakładów budżetowych za 1999 r.

Sesję Rady Miejskiej poprzedzono wspólną (kluby AWS i SLD) „rozgrzewką”, która odbyła się 27 marca br. Prowadzącymi byli p. K. Pawliszak, p. B. Onyszcuk i p. Wł. Kubiak. „Rozgrzewano” się na tyle sprawnie (?), że burmistrz nie wytrzymał tempa, oświadczył ku osłupieniu radnych, że jeśli tak to ma wyglądać, to „On wysiada” tzn. „oddaje się do dyspozycji radnych”. Atmosfera spotkania była więc bardzo napięta, zdania bardzo podzielone i ostre, a wszystko przez nieszczęsną „rurę”. Otóż, na ostatniej sesji z porządku obrad strącono projekt uchwały dotyczącej zbycia udziałów przez gminę w Spółce „Media Odra-Warta” na rzecz Związku Międzygminnego, w celu dokładniejszego przyjrzenia się sprawie. Kluby AWS i SLD podzieliły się swoimi obawami (pisemnie), które właśnie na spotkaniu 27 marca br. miał rozwiązać niezależny (?) radca prawny p. K. Pańtak. Tymczasem okazało się, że na spotkaniu nie będzie ani pana Pańtaka, ani opinii jego kancelarii w przedmiotowej sprawie. Doszukiwano się bardzo różnych przyczyn – od umyślnego spowolnienia prac (burmistrz), po najwykleszy brak czasu na spisanie opinii (p. Onyszcuk). „Znawcy życia” odpowiedzieliby, że prawda leży gdzieś pośrodku. Rozpalone głowy ostatecznie ostudził radny p. Z. Szczucki, proponując rozstrzygnięcie sporu na spotkaniu Komisji Organizacyjnej, na której podjęto, że sesja podzielona zostanie na dwie części – pierwsza dotyczyć będzie wszystkich planowanych w porządku obrad spraw, za wyjątkiem uchwały o zbyciu udziałów, o której debatować będziemy w drugiej części.

Czujni, zwarci i gotowi rozpoczęliśmy sesję od wysłuchania sprawozdań kierowników poszczególnych jednostek i zakładów budżetowych, które oprócz tego, że rok w rok dziwnie „hipnotyzują towarzystwo”, miały wspólną pointę którą można by wyrazić słowami jednego ze sprawozdawców „wszyscy pracownicy mają tę świadomość, że dobrze i terminowo wykonane zadanie w znacznej mierze przyczynia się do polepszenia warunków pracy i zapewnienia bezpieczeństwa” (niech żyje!). Dla informacji przytaczam kilka danych:

Ośrodek Pomocy Społecznej – z pomocy skorzystało 1926 rodzin, zasiłek celowy wahał się w granicach 160–180 zł dla rodziny. Dożywianiem objęto 568 dzieci z 286 rodzin, co sta-

nowiło kwotę 132.426,00 zł, na wypoczynek letni przeznaczono kwotę 663,00 zł.

Miedzyrzecki Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji (wraz z Domem Kultury) – istnieje 12 sekcji i kół zainteresowań (nawet TAI-CHI), wyświetlono 246 filmów, które obejrzało 17.286 osób, nastąpiły 4 wymiany (?) zagraniczne grup dziecięcych i młodzieżowych. Dotacja na MOK-SiR wyniosła w 1999 r. 1.129.900,00 zł, dochody własne wyniosły 288.023,00 zł.

Hala Sportowo-Widowiskowa (sprawozdanie za 6 miesięcy) – halę wyposażono w 14 urządzeń sportowych za kwotę 219.116,30 zł, dodatkowo zakupiono 4 trybuny rozstawnie za kwotę 39.845,20 zł i nagłośnienie za kwotę 49.828,32 zł. Działalność hali oparta została na dotacji gminy w wysokości 206.257,00 zł. Kierownik hali zapewnił, że od 2000 r. hala będzie na siebie zarabiała.

Ośrodek Wypoczynkowy – Głęboke – chyba najwięcej pozytywnych zmian dla pojedynczego „ludka” – zniesienie biletów wstępu, wykonanie balustrad pomostowych, remont sanitariatów, wybudowanie kortu tenisowego, modernizacja parkingu, organizacja festynów. Widać, że powoli Ośrodek staje się wypoczynkowym.

Środowiskowy Dom Samopomocy – chyba największa odpowiedzialność. Pomocą objętych jest 26 osób – w tym 18 upośledzonych umysłowo i 8 chorych psychicznie. Program rehabilitacyjny tworzą instruktorzy terapii zajęciowej, socjolog, psycholog i logopeda. Jednostka otrzymała wyróżnienie od Ministra Pracy i Polityki Społecznej za osiągnięcia w dziedzinie pomocy społecznej.

Tyle w największym skrócie o niektórych sprawozdaniach.

Kolejnym etapem pracy radnych było podjęcie kilku projektów uchwał, które przyjęto do realizacji bez żadnych zgrzytów. Wyraźny „zgrzyt” nastąpił jednak w momencie dyskusji (kolejnej) nad przyjęciem protokołu z grudniowej sesji. Problemem było wypracowanie wspól-

nego (Zarządu i radnych) stanowiska w stosunku do wniosku klubu AWS, podważającego prawomocność jednego z grudniowych głosowań. Zarząd Gminy reprezentowany przez mecenasa S. Flisę uznawał wprawdzie zasadność zarzutu w części dotyczącej naruszenia przez przewodniczącego Rady Statutu Gminy, jednak różnił się w ocenie konsekwencji, wynikających z tego naruszenia. „Przepychanki słowne”, odczytanie raz po raz odpowiednich paragrafów Statutu, wygłaszane różne interpretacje zapisów na tyle zmęczyły obie strony, że postanowiono „odpuścić” temat do dnia 4 kwietnia br., tj. do drugiej części sesji.

Sesja odbyła się w iście ekspresowym tempie – wcześniej wyjaśniono kilka spornych spraw dotyczących „zbycia udziałów”, toteż temat przeszedł gładko. Wyniku głosowania nie pamiętam, wiem że radni AWS w całości głosowali przeciwko projektowi uchwały, uznając że jest ona częścią pewnej całości, u podstaw której leży zawiązanie „Związku Międzygminnego”, stąd konsekwentny głos sprzeciwu (nie godząc się na słub, niepoważnym jest godzić się na zakup obrządku).

Trochę więcej czasu poświęcono przyjęciu feralnego grudniowego protokołu. Praktycznie nastąpiła powtórka z wcześniejszych dyskusji – przekonywano się nawzajem o konsekwencjach naruszenia Statutu, przy czym finał dyskusji był zaskakujący. Zarząd nie chcąc przedłużać sprawy w nieskończoność dokonał (w moim odczuciu) swoistego fortelu. Ustami mecenasa S. Flisę ogłosił, że zgłoszony przez klub AWS wniosek nie nadaje się pod głosowanie (dlaczego? do dzisiaj nie wiem) i poddał pod głosowanie swój wniosek o przyjęcie protokołu z grudniowej sesji. Wniosek Zarządu przeszedł przy sprzeciwie wszystkich radnych AWS. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że przewodniczący Rady, nie poddając pod głosowanie wniosku radnych AWS, ponownie naruszył Statut Gminy, który w paragrafie 26 ustęp 5 mówi o obowiązku poddania pod głosowanie wniosku radnego, nie natomiast nie mówi o tym, czy i który wniosek nadaje się pod głosowanie, bądź nie.

Sprawę prawdopodobnie rozstrzygnie Regionalna Izba Obrachunkowa.

Radny Bogusław Czop



Właśnie na Dzień Mamy, chociaż nie na temat, pozwoliłem sobie stworzyć ten poemat.

DUŻO SZCZĘŚCIA MAMY

bo nasi szefowie
zawsze się najlepiej znają na budowie.
Najpierw budowano niezwykle ciekawie:
był centralny zamek i kłamki w Warszawie.
Ciec z tego korzyści miał mieć już gotowe,
kiedy specjaliści weszli na budowę.
Z okazji wymiany klucza do garażu
dokonali wielkiej sztuki demontażu,
przewietrzyli chatę, wymienili kłamki,
zgarnęli wypłatę, zostawili zamki.
Zanim pójść zdążyli po rozum do głowy,
wracają fachowcy od starej budowy.
Ja się na to wszystko niespokojnie gapię,
bo dach jest dziurawy i mi na łeb kapie.

O'SZOŁOM

BYŁEM W „PRALNI” – KOMENTARZ

W dniu 31 marca 2000 o godzinie 19.00 odbyło się pozaplanowe spotkanie radnych, którego celem miało być wyjaśnienie radnym wątpliwości w sprawie przekazania udziałów i mienia komunalnego ze spółki „Media Międzyrzecz” Związkowi Międzygminnemu.

Dlaczego skojarzenie z „pralnią”?

Zacznę od definicji: „brein washing” – pranie mózgów. Według „Słownika Politycznego” jest to: systematyczna, narzucona

rzy udzielali czynnego lub biernego poparcia działaniom Radnego Bolesława Onyszczyka.

Po drugie: na główne „pranie” zaproszono wszystkich radnych, starostę, a nawet mecenasa Kazimierza Pańtaka (posła SLD). Gwoździem programu miała być rozdana właśnie przed chwilą ekspertyza w „przedmiotowej sprawie”. Ekspertyza ta dotyczyła, niestety, tak jak i „przepierka”, sprawy Spółki „Media Międzyrzecz”, a ponadto w spisie dokumentów, na których ekspertyza

radny AWS Zygmunt Szczucki nie uległ ogólnemu nastrojowi i tuż przed zamknięciem dyskusji zadał posłowi Kazimierzowi Pańtakowi fundamentalne pytanie. A co by Pan nam radził, czy mamy oddać udziały i mienie Związkowi Międzygminnemu, czy nie? I tu nie otrzymał jednoznacznej zachęty do oddania, jakkolwiek pan mecenas powoływał się na to, że jest to sprawa honorowa i kontrahent (EWE) może się obrazić, gdyby mu tego mienia nie dać.

Panie mecenasie, EWE z Międzyrzeczem łączył ma interes, taki interes który da przez długie lata tysiące dolarów miesięcznego dochodu. Musi to być interes wspólny, a nie tylko jednostronny. W takich interesach nikt się nie obraża, ani niczego nie wstydi. Owszem wstydić się będą mogli Radni w przypadku przekazania naszego wspólnego dobra, nie zabezpiecząc należycie interesu mieszkańców, szczególnie jeżeli działają w złej wierze. (Wypowiedzi osób nie są dosłowne, a jedynie oddają sens oraz atmosferę zebrania)

Powyższy komentarz, przekazano wszystkim radnym na sesji Rady w dniu 1 kwietnia 2000. Na tej właśnie sesji radni SLD 16 głosami „za”, przeciwko 9 głosom radnych AWS, zdecydowali o pozbyciu się udziałów i mienia na rzecz Związku Międzygminnego. Rozdrobnione udziały gmin, utrwalone w umysłach komunistów brak poczucia obowiązku w stosunku do Ojczyzny i gminy, pazerność na dewizy, nie rokują dobrego obrazu naszej przyszłości. Styl przekazania udziałów Związkowi Międzygminnemu kojarzy się z przewidywanym scenariuszem, w jakim państwo nasze będzie musiało przystąpić do Unii Europejskiej. „Oddajcie udziały bo jest to sprawa honorowa”. „Przystąpicie do Unii Europejskiej bo wzięliście już na przystosowanie tyle pieniędzy, że teraz nie wypada się wycofać.”

Czy urzędnicy w Unii jasno zdają sobie sprawę, że jeżeli Polska do Unii nie przystąpi, to pieniądze, które przekazali na przystosowanie się Polski są dla nich stracone? Albo czy My jesteśmy poinformowani, że jeżeli do Unii nie przystąpimy, będziemy musieli zwrócić za te wszystkie szkolenia? (Myślę, że urzędnicy Unii powinni zostać przeszkoleni przez stronę polską na temat istnienia tego ryzyka. To jedno szkolenie pokryje wszelkie zadłużenia).

A może Unia obrazi się, tak jak to mogła zrobić firma „EWE” za to, że Polacy chcą takich samych praw jak oni mają? Już się obraża, a mają więcej praw do Polski i to jeszcze przed zjednoczeniem. Na razie jedynym efektem wszystkich szkoleń, jest takie spranie mózgu Polakom, nie wszystkim jednak, iż uważają, że jak ktoś zainwestuje dolara, to musi na tym dobrze zarobić, (nie jeden raz słyszałem ten argument na posiedzeniach Rady Gminy), a ten, kto inwestuje złotówkę, ma pełne prawo do upadłości. Myślę, że jeśli złotówkę zastąpimy „baksami”, uzyskamy tylko większą ilość „Baksików”, a do zachowania zagrabionych dóbr, szczególnie nieruchomości, nie wystarczy przepisanie ich innym firmom czy wnukom.

Krzysztof Parys

Czy radni SLD nas okradli?!

perswazja celem przekonania sceptyków lub oponentów i zmusza ich do posłuszeństwa lub przyjęcia doktryny. Wyrażenie to jest stosowane do techniki manipulowania myślą ludzką albo działaniem wbrew woli, a nawet wiedzy danej osoby lub grupy osób. Technika „brein washing” zmienia się zależnie od typu ludzi, dla których jest przeznaczona i od okoliczności, lecz podstawowa metoda jest ta sama, czy użyta w więzieniu, czy na uniwersytecie, w prasie, telewizji albo komierce komunistycznej. Przez kontrolowanie fizycznego i społecznego otoczenia usiłuje się wpiąć zniszczyć lojalność wobec innych grup i osób, wykazać jednostce, że jej sposób myślenia jest wadliwy i musi być zmieniony, a potem powoli rozwinąć posłuszeństwo i oddanie. Wyrażenie „brein washing” używa się w szerszym, przenośnym, znaczeniu dla intensywniej propagandy opartej na częstym powtarzaniu sloganów.

A teraz, czy to dodatkowe posiedzenie Rady spełnia kryteria cytowanej definicji? Otóż TAK.

Po pierwsze: wybrano największych sceptyków w osobach Pana Bolesława Onyszczyka i innych, (których nazwiska nie padły ale z wypowiedzi radnego Bolesława Onyszczyka wynika, że nie był sam) w celu indywidualnego spotkania z przedstawicielami Firmy „EWE”. (W numerze 3/12 „Międzyrzeczkiej Gazety Powiatowej” str. 25 pisałem o możliwości tego typu indoktrynacji). Jak stwierdził radny Bolesław Onyszczyk z nieukrywanym zadowoleniem, które zapewne powinno było udzielić się innym zebraniom (i udzieliło się, do czego jeszcze wrócę), wszystkie jego postulaty w sprawie wprowadzenia korzystnych zmian do umowy Spółki „Media Międzyrzecz” zostały załatwione pozytywnie. Nie ukrywał jednak zdziwienia, że poszło to tak łatwo.

Jestem przekonany, że poszło tak łatwo, ponieważ przyszłe głosowanie nie ma dotyczyć działalności Spółki „Media Międzyrzecz”, lecz praktycznie jej likwidacji, gdyż po przekazaniu udziałów i kompetencji Związkowi Międzygminnemu wszelkie ustalenia, a i 51 procentowa przewaga udziału Gminy Międzyrzecz w spółce stanie się iluzją. Pozostanie tylko 7 procent. Zmanipulowano uczestników podczas tej „przepierki” i zniszczono lojalność względem, zarówno wyborców jak i innych radnych, któ-

została oparta, przypadkiem lub asekuracyjnie, nie ma Uchwały nr 5/99, a więc stwierdzenie w pierwszym akapicie ekspertyzy, że „Spółka została rozwiązana zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa”, nie musi być prawdziwe (szczegóły w „Liście otwartym” Romana Strzelczyka zamieszczonym w „Międzyrzeczkiej Gazecie Powiatowej” numer 4/13 z kwietnia br.).

Po trzecie: stworzono entuzjastyczną aprobata przyjęciu postulatów radnego Bolesława Onyszczyka przez przedstawiciela Firmy „EWE”, do tego stopnia, że radna Ewa Czapniewska (tu wracam do przerwanej powyżej myśli) nie mogła się nachwalić atmosfery zebrania, że oto wspólnie, że jednak można, że w jedności siła, że tylko tak dalej. Jak na zebraniu AMWEY-a!

Po czwarte: nie unikano sloganów, ośmieszających oponentów. Jak na przykład przedstawiony przez mecenasa Kazimierza Pańtaka: „nie można ciastka zjeść i jeszcze je mieć”. To znaczy, międzyrzeczanie nie mogą ciastka zjeść i mieć, bo Firma EWE może zjeść, mieć i jeszcze możemy im być dłużni.

Uważam, że radni nie muszą bać się śmieszności, gdy walczą o nasze wspólne dobro.

Następnie, mecenas poparł starostę, stwierdzając: Polacy to zawsze boją się Niemca. A przecież Niemiec nie taki straszny. Otóż, Panie Starosto, Polacy Niemca się nie boją.

Panie Starosto, Kowalski nie boi się Schmidta, lecz ma obawę przed niemieckim kapitałem. Za obywatelom Niemiec stoją bowiem niemieckie banki, z którymi Polak (za którym nie stoi żaden bank polski, czy jakikolwiek inny, bo chyba nie ma już polskich banków), nie ma żadnej szansy. To, że banki nie dają Polakom pożyczek wydaje się logiczne, bo przecież dla banku trzeba coś dać w zastaw. A co Polak ma? Ano ma do przekazania dla „bogatego” Niemca majątek, który to, posłuży jako zastaw dla banku Związkowi Międzygminnemu (taką alternatywę podał mecenas Kazimierz Pańtak, i tu z nim w zupełności się zgadzam). A miał to być inwestor poważny, z własnym kapitałem, jakiego przecież gmina nie ma, Panie Starosto!

O tym, jak silnych „detergentów” użyto, świadczy fakt, że tylko jeden, jedyny radny,

Międzyrzecz 13.04.2000

OTRZYMUJĄ:

Urząd Nadzoru Ubezpieczeń Zdrowotnych
 Pani Senator Elżbieta Płonka Senacka Komisja Reformy Ochrony Zdrowia
 Pan Dyrektor L.R.K.Ch. Zbigniew Pierożek
 Pani Elżbieta Rafalska Urząd Wojewódzki
 Zarząd Powiatowy R.S. A.W.S.

LIST OTWARTY DO STAROSTY MIĘDZYRZECKIEGO

DOTYCZY: POLITYKI ZDROWOTNEJ I KADROWEJ
 W.S.P. Z.O.Z. W MIĘDZYRZECZU

Rok 1999 był czasem szczególnym zwłaszcza dla środowisk związanych z szerokim spektrum Służby Zdrowia. Dla wszystkich był to czas wielkich przemian i lęków, ale dla dużej części osób był to czas nadziei na to, że zdrowie i życie ludzkie przestanie być przedmiotem targów politycznych, oraz sposobem na szybkie ustawienie siebie rodziny. Wielu z lekarzy uwierzyło, że zdrowie i życie stanie się podmiotem i sensem działalności zakładów, w których pracują. Była nadzieja na to, że zaczną się w końcu liczyć kompetencje i kwalifikacje. Wszystko to jednak była ułudą.

Twórcy reformy nie przewidzieli, że czasem jedna osoba dla zachowania własnych interesów może niszczyć, ośmieszać i kompromitować to, co reforma przygotowała dla 40 000 mieszkańców miasta i gminy.

Przejdźmy do meritum. W poradniach specjalistycznych Kardiologiczno-Lipidowej i Internistyczno-Gastroenterologicznej straszą kilkudziesięciodniowe kolejki (nie dziwię się, że koledzy nie są w nawale pracy na oddziale po redukcjach jakie zrobił Pan Dyrektor w stanie przyjąć więcej pacjentów), a tymczasem, Pan Dyrektor, wiedząc o takiej sytuacji, blokuje mi (specjaliście chorób wewnętrznych) dostęp do pracy w jednej z tych poradni, strasząc mnie „że walcząc z Nim skończę co najwyżej w Pogotowiu”.

Dlaczego jest to nie do przyjęcia? Ponieważ propozycja taka jest dyskryminująca dla lekarza z moimi kwalifikacjami (proszę nie mylić sporadycznych dyżurów, bo to nie to samo, co pełne zatrudnienie) i można ją zrozumieć jako zmuszenie do zwolnienia się z pracy. Na potwierdzenie tego dodam, że Pan dyrektor przez kilkadziesiąt lat zatrudniał na tym stanowisku wyłącznie felcerów, co świadczy o tym, że nigdy nie uważał i nie uważa, że stanowisko to jest na tyle odpowiedzialne, że wymaga kompetencji specjalisty. Moje przypuszczenia, co do chęci pozbycia się mnie potwierdza fakt, że Pan Dyrektor próbuje sam „znaleźć mi pracę”, czego efektem są telefony z propozycjami pracy w POZ w sąsiednim miasteczku 30 km od miejsca zamieszkania.

Moje zdziwienie co do traktowania mojej osoby jest tym większe, że jak zapewniał dyrektor Lubuskiej Regionalnej Kasy Chorych Pan Zbigniew Pierożek w artykule pt. „Koniec z limitami” w Gazecie Zachodniej z dnia 13-14.11.1999 r. – „Nie będzie już mowy o żadnych limitach ilościowych”.

Kasa nie będzie wyciszać... nie dzielimy już pieniędzy według ilości porad w miesiącu ale według przyjętych chorych”. Pomijając już fakt, że Pan dyrektor SPZOZ przy mojej pomocy mógłby usprawnić funkcjonowanie wyżej wymienionych poradni specjalistycznych (według standardów opracowanych przez Ministerstwo Zdrowia pacjent nie powinien oczekiwać na przyjęcie w poradni specjalistycznej dłużej niż 3 dni), to pozwalając mi otworzyć podspecjalizację, na przykład z endokrynologii, diabetologii czy alergologii, mógłby utworzyć dodatkową poradnię specjalistyczną, co byłoby korzystne, zarówno ze względów ekonomicznych, jak i dla pacjentów. Tym bardziej dziwi i zaskakuje decyzja Pana dyrektora. Czym jest uzasadniona? A czym jest uzasadnione zatrudnianie lekarza bez specjalizacji jako prowadzącego Oddział Opiekuńczo-Lecniczy? Przypominam, że według standardów opracowanych przez Ministerstwo Zdrowia pod względem merytorycznym oddział ten powinien prowadzić lekarz z minimum I stopniem specjalizacji z zakresu chorób wewnętrznych oraz że musi być dostępny specjalista chorób wewnętrznych dla konsultacji. Dlaczego Pan dyrektor zatrudnia osobę o niższych kwalifikacjach, i na dodatek „z zewnątrz”? Bo ta osoba to siostra dyrektora, zatrudniona na pełnym etacie jako dyrektor „sanepidu” w Międzyrzeczu? A może jest tak, sądząc z zaangażowania czasowego, że funkcja dyrektora TSSE jest niepotrzebna? Byłaby to duża oszczędność dla biednego budżetu powiatowego.

Reasumując, działania wobec mojej osoby (lekarza specjalisty w międzyrzeckim SPZOZ-ie) są lekceważące, dyskryminujące i noszą znamiona szykanowania (do dzisiaj nie otrzymałam odpowiedzi na pisma z 11.08.1999, 06 i 28.03.2000. Wszystko to stanowi, swego rodzaju precedens niebezpieczny także dla innych kolegów lekarzy. Kto będzie następny? A może chodzi o to, że pisząc od 9 miesięcy regularnie w Międzyrzeczkiej Gazecie Powiatowej deklaruję swoje sympatie prawicowe? Co by nie było przyczyną zachowania Pana dyrektora, efektem jest działanie na niekorzyść pacjentów, a także wbrew zasadom ekonomii oraz na szkodę wizerunku szpitala w Międzyrzeczu. A może chodzi o celowe działania zmierzające do kompromitacji reformy służby zdrowia?

Pracownik ZOZ od 1990 roku
 lekarz medycyny, specjalista chorób wewnętrznych
 Katarzyna Tubis-Włodarska

dokończenie ze str. 4

- SOSzW w Międzyrzeczu 223
- ZDZ w Międzyrzeczu 62
- ZDZ w Trzcielu 144

Niestety, nie posiadam danych na temat ilości mieszkańców internatów, choć wiem, że jest ona bardzo niska. Spróbuję zestawić dwie liczby: średni roczny koszt utrzymania w naszym powiecie ucznia LO z uczniem SOSzW.

Suma budżetów LO to 2.140.000 zł, a liczba uczniów wynosi 952. Zatem iloraz daje 2247,90 zł.

Budżet SOSzW zamyka się kwotą 2.085.000 zł, co przy dzieleniu przez 223 daje 9349,78 zł, czyli ponad czterokrotnie więcej niż w przypadku LO. Pytanie, czy tak jest w całej Polsce, czy tylko w naszym powiecie? – pewnie pozostanie pytaniem retorycznym. Czy nauczanie w naszych liceach jest tak tanie, czy w naszym SOSzW tak drogie? I niech nikt za mnie nie mówi, jakie dzieci lubię, bo kochać należy każde dziecko – także to zdrowe.

Ze wstępnych założeń zawartych w Ustawie Karta Nauczyciela wynika, że w pierwszym roku jej funkcjonowania nowe zasady opłacania nauczycieli winny dać skutek wynoszący średnio 6,7%. Wielu nauczycieli z pewnością zadaje sobie pytanie: czy przypadkowo skutek ten jest zgodny z inflacyjnym?...

W takiej sytuacji, gdy do końca trudno jest oszacować, jakie środki potrzebne będą poszczególnym placówkom na zabezpieczenie funduszu plac oraz pochodnych, komisja wnioskowała, by z rozdziałem pozostałej kwoty jeszcze się wstrzymać.

Pani Kierownik Wydziału Spraw Społecznych mgr Maria Górna-Bobrowska, której podlega oświata w powiecie wraz ze specjalistami z Wydziału Budownictwa na wniosek Komisji Oświaty odwiedziła wszystkie placówki i przeprowadziła rozmowy z ich dyrektorami na temat aktualnych i nagłych potrzeb remontowych. Fachowcy budowlani mogli naocześnie stwierdzić, jaki jest stan substancji poszczególnych szkół i internatów oraz ocenić celowość i zasadność wnioskowanych przez placówki kwot na remonty.

Niezależnie od prac tej „Spec-komisji” radni z Komisji Oświaty w swym planie pracy na rok 2000 ujęli szereg posiedzeń wyjazdowych, których celem jest poznanie potrzeb, zamierzeń na przyszłość oraz aktualnych osiągnięć szkół w naszym powiecie. Odbyły się już dwa takie posiedzenia: pierwsze w LO oraz w LE w Międzyrzeczu i drugie w LO w Skwierzynie. Mam świadomość, że potrzeby remontowe szkół są ogromne. Od kiedy pracuję w szkolnictwie (a jest to już 14 lat), pamiętam, że nigdy nie było środków budżetowych na jakiegokolwiek, nawet drobne remonty. Jedynym źródłem pozyskiwania środków mogły być samorządy: najpierw gminy, a teraz także powiatowy. Różnica polega na tym, że gminy posiadają relatywnie większe środki własne, a samorząd powiatowy może liczyć jedynie na subwencję. Stąd moja i innych radnych dbałość o każdą subwencyjną złotówkę.

Radny Dariusz Jankowski

SPODOBAŁA mi się konwencja używania tytułów filmowych, bo niektóre tytuły doskonale opisują naszą międzyrzecką rzeczywistość, robią to dodatkowo w sposób dosadny i celny, czasem trochę dowcipny. Już dziś proponuję do wykorzystania kilka kolejnych tytułów, np. „Rodzinny Interes” czy „Komornik zawsze dzwoni dwa razy”. Niestety wiele znaków na niebie i zie-

ców Ale czy szafowanie publicznym groszem nie wymaga szczególnie wielkiego poczucia odpowiedzialności i dokładnego przeanalizowania sytuacji ekonomicznej ZOZ-u? Zapytam jeszcze, czy dokładnie oszacowano zdolność kredytową ZOZ-u i czy w obecnej sytuacji kadrowej i przy tym zarządzie jest to na pewno pożyczka zwrot-

1996-2000 przyniósł stratę z działalności tylko w jednym roku 1998!!!)

Ma więc rację Starosta, że do propozycji ministerstwa podchodzi ostrożnie, bo, niestety, może się okazać, że do znaczącej części międzyrzeckiego długu nikt z zewnątrz się nie przyzna (np. do inwestycji typu poradnia – szkieletor). Sam jestem ciekaw co tak

DŁUG

Ten tekst jest kontynuacją kwietniowego artykułu pod tytułem „Szpital na peryferiach”.

mi wskazuje na to, że serial o międzyrzeckiej „nemocnicy” – szpitalu może mieć wiele odcinków i doprawdy trudno przewidzieć czy zakończy się szczęśliwie dla mieszkańców miasta, gminy i pracowników ZOZ-u.

Czas przejść do rzeczy poważnych, bo właśnie w tym nastroju należy oglądać i opisywać rzeczywistość naszego szpitala. Szpitala, który, niestety, powoli staje się najważniejszą i najpopularniejszą figurą medialną, na razie szczęśliwie tylko lokalnej prasy.

W majowym numerze naszej powiatowej gazety chciałbym zająć się zadłużeniem międzyrzeckiej lecznicy, bo temat ten w ostatnim czasie był eksploatowany w lokalnych mediach do bólu. Ale nie zawsze do problemu podchodzono w sposób racjonalny, pogłębiony i odpowiedzialny.

Oszacowanie wielkości międzyrzeckiego długu nastręcza pewnej praktycznej trudności, bowiem konsekwentnie w prasie przedstawia się sumę zadłużenia obu powiatowych placówek zdrowotnych, tzn. Skwierzyny i Międzyrzecza (więcej niż 10 milionów zł!!!).

Jednak dla mieszkańców Międzyrzecza najbardziej istotny staje się proporcjonalny udział naszego szpitala w wygenerowanym dziesięciomilionowym długu. Jest to tym bardziej istotne, że radni podjęli ryzykowną w obecnych warunkach, decyzję podżycowania milionowej pożyczki na zaspokojenie podstawowych roszczeń wierzycieli, między innymi ZUS-u. Wcześniej gmina zdecydowała się przekazać ZOZ-owi kilkaset tysięcy złotych na oddłużenie własnych – gminnych spółek: PEC, WODOCIĄGI, (co na to inni wierzyciele?).

W ocenie niektórych jest to tylko i wyłącznie taki tam nieistotny dla budżetu gminy zabieg księgowy. Ja mam wątpliwości, czy tak jest, bo przecież chodzi o nasze wspólne międzyrzeckie pieniądze. Warto jednak sobie uświadomić, że to my wszyscy składamy się na ten gminny budżet, a kiedy ta świadomość stanie się naszym udziałem będzie to milowy krok w budowaniu społeczeństwa obywatelskiego odpowiedzialnego, ale i wymagającego.

Co by „dobrego” nie myśleć o miejskiej władzy, to wydaje się, że podjęła się bardzo szlachetnego działania dla dobra mieszkań-



Międzyrzeczki SP ZOZ

na, czy raczej jest to forma bezzwrotnej pożyczki pod zastaw dwu zdekapitalizowanych budynków, których ZOZ nie jest nawet właścicielem (to chyba Zagłoba sprzedawał Infanty) oraz obietnicy oddłużenia przez skarbnictwo, która podobno bardzo uspokoiła radnych. Zapytam jeszcze, jakie jest, w ocenie radnych, prawdopodobieństwo konieczności spłaty pożyczki przez żyrantów, czyli wszystkich mieszkańców. Czy gmina zapewniła sobie jakąkolwiek formę nadzoru nad ZOZ-em, czy też bezwarunkowo ufa „nawnej” dyrekcji.

W tym miejscu należy podzielić obawy Starosty (choć w moim przypadku wypływają one z innych przesłanek) co do tego, czy oddłużenie rozwiąże problemy ZOZ-u. Obawy swe Starosta objawił w „Gazecie Lubuskiej”.

Informacje o założeniach programu oddłużenia placówek służby zdrowia dedykuję radnym gminy Międzyrzecz.

Otóż koncepcja MZiOS lansowana przez ministra Graba i prezentowana na kołobrzesckiej konferencji pt. „Usamodzielnienie wcześniej” zakłada zrealizowanie tylko tych zobowiązań, które istniały przy przechodzeniu zakładów na samodzielność np. w roku 1996, oraz tych zobowiązań skarbu państwa, które powstały, gdy wojewoda (między innymi koalicji SLD-PSL w 1994-98) nie wywiązywał się z zawartych z ZOZ-ami umów. Ale, co warto podkreślić, minister Grab jednocześnie oświadcza, że proces oddłużenia nie będzie miał charakteru systemowego (mechaniczne i bezwarunkowe oddłużenie). W praktyce oznacza to niestety, że dług każdego ZOZ-u, w tym międzyrzeckiego, zostanie dokładnie przeanalizowany po to, żeby uniknąć niesprawiedliwego zrównania w odpowiedzialności dobrych i złych placówek (np. ZOZ w Giżycku w latach

naprawdę zawiera portfel międzyrzeckiego długu? Może na ten temat pojawi się jakaś biała księga?

Panie Starosto, Trybunał Konstytucyjny nie rozwiąże problemów źle zarządzanej placówki (Starosta zapowiedział skierowanie sprawy przejęcia ZOZ-u z długami do Trybunału). Szansę uratowania ZOZ-u upatrywałbym raczej w znalezieniu prawdziwego menedżera, najlepiej takiego, który nie będzie uwikłany w żaden lokalny układ i który wyprowadzi szpital ze stanu zapaści, przygotuje placówkę do kolejnego etapu reformy (prywatne ubezpieczenie zdrowotne) oraz będzie miał pomysł i umiejętności na pokonanie trudów prawdziwej samodzielności.

Wniosek, na przykładzie suwalskiego (bardzo biednego) Giżycka, czy można było wcześniej przed reformą i w trakcie niej, prowadzić zakład lepiej i skuteczniej pozostawiam ocenie Czytelników.

Na koniec chciałbym publicznie zapytać o naciski polityczne, o których mówi dyrektor ZOZ-u w „Gazecie Wyborczej” z dnia 21 03 2000, bo podobno zwłaszcza polityka przeszkodziła w przeprowadzeniu jakichkolwiek skutecznych i racjonalnych działań naprawczych? Jeżeli to prawda to może częściowo należy z dyrektora zdjąć ciężar winy, ale w takim razie ten, kto wie o takich politycznych przeszkodach powinien bezzwłocznie podnieść kurtynę milczenia, by wszyscy mogli dowiedzieć się, którzy to politycy (polityk) z jakiej partii i od jakiego czasu ma znaczący wpływ na przebieg procesów reformatorskich w międzyrzeckiej służbie zdrowia.

MAREK GIBA

P.S. W celu uzyskania dodatkowych informacji o planowanym oddłużeniu placówek zdrowotnych przekazuje do publicznej wiadomości numer telefonu Pana Aleksandra Graba Podsekretarza Stanu MZiOS 0-22/831-21-53

Nie przesądzamy, że w każdym wydaniu „MGP” będzie tekst (materiał) pod powyższym tytułem, aczkolwiek przykładów i tematów, zarówno z przeszłości jak i teraźniejszości na pewno by nie zabrakło.

W niniejszym wydaniu nawiązujemy do wiadomości z poprzedniego wydania oraz przedstawiamy dwie nowe sprawy...

1) Prezydent Gorzowa Tadeusz Jędrzejczak postanowił zwrócić bezprawnie otrzymane nagrody (przypominamy 60 tys. nowych złotych). Presja Klubu Radnych AWS, podparta opinią Biura Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu podziałała, chociaż prezydent powiedział, iż nie miała ona wpływu na jego „honorową” decyzję. „Lewe pieniądze” będzie zwracał przez 15 miesięcy...

Co to oznacza? Otóż Prezydent sam sobie przyznał kredyt w wysokości 60 tys. zł na 15 miesięcy, przy oprocentowaniu 0%.

Proponujemy, by mieszkańcy Gorzowa zwracali się postkomunistycznego Zarządu Miasta o kredyty na podobnych zasadach. Do wielkości kwot można zaś podejść dwójako – prezydentowi należy się albo największy kredyt (wszak to pierwsza osoba w mieście), albo najmniejszy (sprawowanie władzy – to służba wobec społeczności, ale dla pamiętających „dobre PRL-owskie czasy” postkomunistów, takie pojęcie wciąż jest obce). Jednak wielu mieszkańców Gorzowa zapewne zadowolili się kredytem, na zasadach jakie sam sobie ustalił Prezydent Jędrzejczak, lecz w kwocie mniejszej niż 60 tys. zł.

Radni AWS Sejmiku Samorządowego Województwa Lubuskiego także „nie odpuszczają” sprawy nagród pieniężnych, jakie Zarząd Województwa przyznał Przewodniczącemu i jego zastępcę. Radni SLD nie wyrazili zgody na powołanie komisji nadzwyczajnej; sprawę tę ma zbadać Komisja Rewizyjna, która m. in. zwróciła się do Regionalnej Izby Obrachunkowej, a ta z kolei wystąpiła do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji o „wyjaśnienie przedmiotowej sprawy”. Jakby było tu co wyjaśniać. Udzielona przez Dyrektora Departamentu Administracji Publicznej MSWiA Lilianę Miko-

lajczak odpowiedź, zawiera opinie, które wcześniej uzyskał Poseł Roman Rutkowski (patrz poprzednie wydanie „MGP”). Mianowicie podkreślono, że „diety i zwrot kosztów podróży służbowych stanowią zamknięty, enumeratywny katalog świadczeń finansowych, jakie mogą otrzymywać radni województwa”. Dlatego też „radnym nie mogą być przyznane żadne inne świadczenia. Podkreślić należy, iż sprawy świadczeń na rzecz radnych nie należą do spraw wewnętrznej organizacji oraz trybu pracy rady, a zatem nie mogą być ustalone w sposób odmienny w statucie województwa. (...) Przewodniczący oraz wiceprzewodniczący sejmiku województwa nie są pracownikami samorządowymi w rozumieniu ustawy z dnia 22 marca 1990 r. o

„LEWE PIENIĄDZE” SLD

pracownikach samorządowych... do wzmiankowanych osób nie mogą mieć zastosowania przepisy i zasady dotyczące wynagradzania pracowników samorządowych. Podstawy do przyznawania dodatkowych świadczeń przewodniczącemu i wiceprzewodniczącemu sejmiku województwa nie może stanowić Uchwała Nr 33 Rady Ministrów z dnia 25 marca 1983 r. w sprawie klasyfikacji wynagrodzeń w jednostkach gospodarki społecznej”.

Natomiast od Dyrektora Biura Sejmiku Zbigniewa Żbikowskiego Redakcja „Feniksa” otrzymała informację, z prośbą o jej umieszczenie na łamach naszego biuletynu, co niniejszym czynimy: W nawiązaniu do publikacji „Lewe pieniądze SLD” zamieszczonej w numerze 2 „Feniksa” informujemy, że przyznana przez Zarząd Województwa jednorazową nagrodę pieniężną Przewodniczący Sejmiku Jan Kochanowski nie przyjął i zwrócił na konto Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze.

2) Marcowe wydania „Gazety Polskiej” zawierają publikacje oraz dokumenty, z których wynika, że z konta byłego Komitetu ds.

Młodzieży i Kultury Fizycznej, w czasach gdy tą instytucją kierował Aleksander Kwaśniewski, przelano dziesiątki milionów dolarów m.in. na konta nomenklaturowych spółek i postkomunistycznych organizacji młodzieżowych. Część pieniędzy wydano z naruszeniem obowiązującego w tym czasie prawa.

Zachęcamy do pasjonującej lektury (egzemplarze gazety dostępne są m.in. w siedzibie Zarządu Regionu Gorzowskiej „Solidarności”) a redakcja zapowiada, że temat będzie kontynuowany. Poważne zarzuty należy „poważnie” i szybko wyjaśnić. Jednak Kancelaria Prezydenta zachowuje się podobnie, jak w kwestii wykształcenia A. Kwaśniewskiego w okresie przed II turą wyborów prezydenckich w 1999 r.

3) By nie być posądzanym o stronniczość przedstawiamy fragment artykułu z „Gazety Wyborczej” która chyba nie jest anty-SLD-owska, dot. opisu głosowań nad nowelizacją ustawy o wyborze prezydenta. Tytuł relacji: WALIZKA CEGIELEK ZA WALIZKĄ PIENIĘDZY, a nadtytuł: SLD głosowało „z rozpędu” i wyszedł kłops.

Najwięcej emocji wzbudził przepis o organizowaniu wydatków pokrywanych ze sprzedaży cegiełek. Politycy przyznają, że cegiełki pomagają ukryć prawdziwych sponsorów. Firmy bowiem mogą je kupować hurtowo, nie ujawniając darowizny. Poprawka Ludwika Dorna zakładała, aby ograniczyć cegiełki do 3 proc. całego limitu kampanijnego (tj. do 3 proc. z 20 mln). AWS proponował 10 proc., a SLD – 15 proc. limitu. Wcześniej w komisji sejmowej AWS zgodziło się z SLD, że najlepsze będzie 15 proc. Wobec tego w Sejmie odrzucono 3 proc. i 10 proc., a gdy już miano głosować nad 15 proc., Maciej Poręba (SLD) wskoczył na trybunę i wycofał swoją poprawkę. Stało się więc na tym, że można kupować nieograniczoną liczbę walizek z cegiełkami.

Przed głosowaniem nad całością ustawy wybuchła awantura. Co chwilę ogłaszano przerwy w obradach. Marian Krzaklewski oświadczył, że AWS nie poprze tej ustawy, bo przepadeł najważniejszy przepis antykorupcyjny.

Zdaniem Jacka Rybickiego (AWS) istnieją poważne wątpliwości prawne, czy Senat będzie mógł naprawić ten błąd, bo senatorowie mogą tylko poprawić istniejące przepisy, a nie mogą tworzyć nowych. Krzysztof Kamiński (AWS) oskarżył SLD, że nie dość, że Sojusz chce „alkoholizować wyborców”, to jeszcze chce finansować kampanię „lewą kasą”. Jerzy Szmajdziński (SLD) zadeklarował, że SLD chce się „wycofać z wycofania” poprawki, ale marszałek Maciej Płażyński poinformował, że jest to sprzeczne z regulaminem Sejmu. SLD-owski fortel powiódł się więc, chociaż chyba w końcu obrócił się przeciwko jego autorom. Ma rację Krzysztof Kamiński, który powiedział, iż obecnie wyborcy wiedzą, że SLD chce takiej ordynacji, by za głosy można było płacić wódką oraz posługiwać się lewą kasą, jednak ilu Polaków wciąż ma złudzenia...

SESJA TEMATYCZNA

Jednym ze zjawisk towarzyszącym pracom Rady Gminy Przytoczna jest poświęcenie niektórych posiedzeń jednemu tematowi. W ten sposób zaproszeni goście, urzędnicy mogą przedstawić radnym analizowany problem. Idea bardzo dobra. Bezrobocie, rolnictwo, oświata, kultura – to wybrane z brzegu tematy. Dzięki sesji stały się one bliższe także mieszkańcom, ale równocześnie rozbudziły nadzieje. Skoro władza rozmawia, to znaczy, że chce pomóc. Tak powinno być, ale, niestety, nie jest.

Marcowa sesja została poświęcona problemom sportu. Dziedzina z rzędu tych kulturalnych, które nie dają chleba, ale za to dają zdrowie fizyczne i psychiczne. Czyż to nie wystarczający powód do wspomniania?

Przez 10 lat samorządność w Przytocznej, obok klubu Piłkarskiego „Zjednoczenie” o uznanej marce w województwie, powstały też dwa Uczniowskie Kluby Sportowe i tyleż wiejskich. Szczególnie kolary stali się w Polsce „jeżdżącą reklamą”, stąd dla wielu Polaków Przytoczna to Klub „Iskra”.

Tymczasem, co robią radni. Wiele dyskutują, słuchają, uchwalają, ale robią odwrotnie. Nie znam dokładnie liczb, jednakże jestem przekonany i to wiem, że w ostatnich trzech latach środki przeznaczone na sport są mniejsze, niż w czasach, gdy istniała tylko jedna sekcja piłkarska „Zjednoczenie”. Można by powiedzieć, że taka jest sytuacja w całym kraju. Ale nie do końca. W międzyczasie bowiem kilkakrotnie wzrosły diety radnych i pobyty decydentów. Może im się to należy, ale niech przynajmniej nie obcinają wydatków na dzieci i młodzież w dziedzinie sportu, wypoczynku letniego czy oświaty.

Zbliża się Dzień Dziecka. Może Rada poświęci posiedzenie problemom dzieci i zastanowi się, Ile pieniędzy przeznacza na ich dożywianie, kulturę, sport i wypoczynek. Jeśli okaże się, że coraz mniej, to...? Wnioski nasuwają się same.

Przeciętny Obywatel

WYPŁATY REKOMPENSAT

25 marca tego roku zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z 9 grudnia 1999 r. Bank PKO BP zaczął wypłacać rekompensaty za niepodwyższanie plac i innych świadczeń w okresie od 1 lipca 1991 do 25 czerwca 1992 roku. Świadczenia rekompensacyjne – W GO-TOWCE – przysługują wszystkim, którzy byli zatrudnieni w sferze budżetowej oraz emerytami i rencistami, którzy utracili wzrosty lub dodatki do swoich świadczeń, należne z tytułu pracy w szczególnych warunkach lub szczególnym charakterze. Wszyscy, którym przysługują rekompensaty, otrzymają z banku list informacyjny, już w pierwszym kwartale tego roku, a następny przed samym terminem wypłaty. Do wypłaty wystarczy dowód osobisty, w wyjątkowych sytuacjach pełnomocnictwo potwierdzone przez notariusza. Przy wypłacaniu rekompensat przyjęto kryterium wieku, jako pierwsi pieniądze dostaną najstarsi, urodzeni przed 1920 rokiem (patrz tabela). Najpóźniej rekompensaty otrzymają osoby urodzone po 1969 roku. Dla nich wypłaty nastąpią od 25 listopada 2004 r. Szczegółowe informacje można otrzymać pod bezpłatnym numerem telefonu – 0-800 551 961.

Rok urodzenia	Wypłata
przed 1920	od 25.03.2000
1920–23	od 25.04.2000
1924–26	od 25.05.2000
1927–28	od 25.06.2000
1929	od 25.07.2000
1930	od 25.08.2000
1931	od 25.09.2000
1932	od 25.10.2000
1933	od 25.11.2000
1934	od 25.03.2001
1935	od 25.04.2001
1936	od 25.05.2001
1937	od 25.07.2001
1938	od 25.08.2001
1939	od 25.09.2001
1940	od 25.11.2001
1941	od 25.03.2002
1942	od 25.04.2002
1943	od 25.05.2002
1944	od 25.06.2002
1945–46	od 25.07.2002
1947	od 25.08.2002
1948	od 25.09.2002
1949	od 25.10.2002
1950–51	od 25.11.2002
1952	od 25.02.2003
1953	od 25.03.2003
1954	od 25.04.2003
1955	od 25.05.2003
1956	od 25.06.2003
1957	od 25.07.2003
1958	od 25.08.2003
1959	od 25.09.2003
1960	od 25.10.2003
1961–62	od 25.11.2003
1963	od 15.12.2003
1964	od 25.03.2004
1965	od 25.04.2004
1966	od 25.05.2004
1967	od 25.07.2004
1968	od 25.08.2004
1969	od 25.09.2004
po 1969	od 25.11.2004



Dwugłos w sprawie kawalerii

KAWALERIA POWIETRZNA

Kawaleria w „dwójce” gra w najnowszej roli

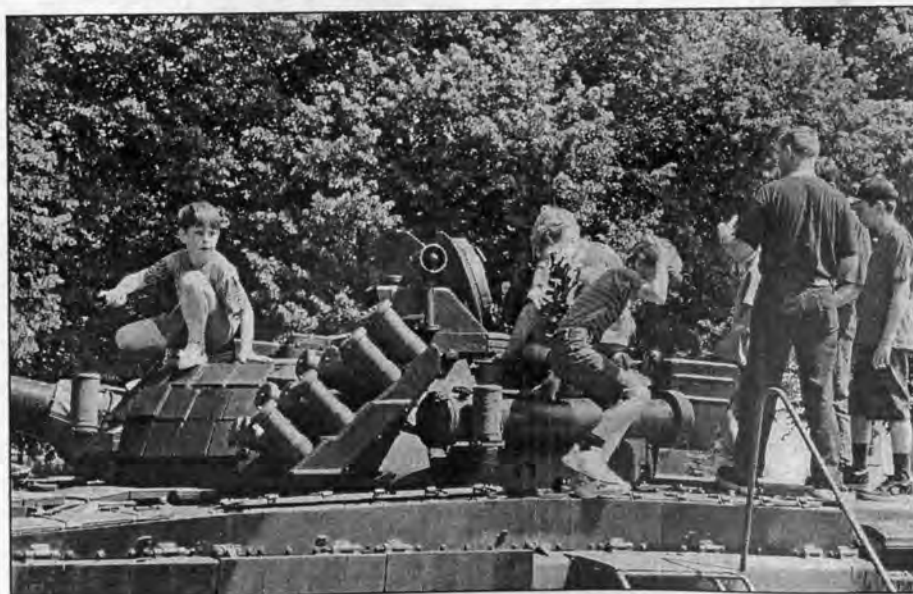
wojsko z taką klasą, że aż głowa boli. Twórcy pokazują, że się armia zmienia, i że za przekleństwa dają odznaczenia. Do standardów NATO wdrażamy pomaluchem chwalebne tradycje rodem z kryminału, oraz broń (od ruskich) i kaca (od rana), a język ojczysty od pana... nie, nie, OK! Na zdolność bojową to jest złoty środek. A co o tym sądzi pan profesor Miodek? Nie jest zachwycony fachowa osoba? Ależ nic nie szkodzi!

Dzieciom się podoba. Mówią, że film świetny, lepszy od „Szarika”. Oskary dla „dwójki” i dla pułkownika! Całość na Dzień Dziecka dajcie w „Teleranku”, a „Order Uśmiechu” jest pewny jak w banku.

KAWALERIA NIEPOWIETRZNA

To co pokazują, to jakaś ekstrema, bo w naszym powiecie wojsk wulgarnych nie ma, a jeżeli nawet gdzieś są, to nie wszędzie i prawdopodobnie wkrótce ich nie będzie. Żołnierz chce i umie wypełniać rozkazy, nikt na niego nie klnie sto tysięcy razy, kapral i porucznik przeważnie jest miły (czasem coś się wymknie, na to nie ma siły – wie to każdy żołnierz i ja, jako były...)

O"SZOŁOM



AUTORYTETY już od dłuższego czasu umierają jak ofiary masowych epidemii. Dawno i to z wielu znanych społeczeństwu przyczyn – stracili je nauczyciele, lekarze, politycy czy duchowni. Syndrom znikających autorytetów nie ominął również wojska. W czasach obecnych rzadko który chłopiec na pytanie: „kim będziesz, gdy dorośniesz?”, odpowiada: „żołnierzem”. Zaś matki poborowych modlą się przede wszystkim o to, aby ich synowie przetrwali, aby ominęła ich „fala”, albo najlepiej, żeby jak najdłużej studiowali, chorowali, kombinowali w celu uniknięcia tej wątpliwej przyjemności.

Nie mniej jednak krytykować, oceniać, wyciągać wnioski czy moralizować na temat takiego a nie innego pojmowania ojczyźnianej powinności każdego zdrowego młodzieńca. Jako nie podlegająca tzw. obowiązkom służby wojskowej chciałabym się, jako laik, skupić wyłącznie na pustym wrzasku i

uodparnia żołnierza. Zaś kaprale sądzą, że używając niecenzuralnych „wzmocniaczy” rozkazów – zdobędą szacunek i bezwzględny posłuch.

Wychodząc z założenia, że obywatelska armia – członek NATO, ma nie tylko szkolić, ale także wychowywać – powyższe metody istoty służby wojskowej wyraźnie wypa-

Stanowczo twierdzą i twierdzić uparcie będą, że noszenie munduru zobowiązuje, że przeklinanie, kiedy się nosi orła na czapce, czy berecie jest hańbiące i nie przystoi ani oficerowi, ani zwykłemu poborowemu. Zaś autorytet dowódcy tkwi nie we wrzasku, ale w charyzmie, jaką ma każdy człowiek, który dba o własną godność i godność drugiego,

MYŚMY SĄ WOJSKO BIAŁO-CZERWONE

czają. Tłumaczenia, że poborowi pochodzą z reguły ze środowisk skażonych demoralizacją niczego nie zafatwią.

Skoro wszędzie spotykamy się z powszechną wulgaryzacją polskiego języka, warto pomyśleć o tym, aby kadra oficerska przestała taki język w armii akceptować i zaczęła konsekwentnie zwalczać przesadne i nagminne stosowanie niewybrednych przekleństw zarówno przez dowódców jak i szeregowych.

Żaden specjalista od metod wychowawczych nie zgodzi się z opinią, że wrzask i pikantne przerwki są skutecznym sposobem egzekwowania dyscypliny i posłuszeństwa „na dłuższą metę”. W każdej metodzie musi tkwić jakiś konkretny sens, każdej musi przyświecać określony cel – muszę, bo wiem po co, dlaczego, nie zaś – muszę, bo ktoś na mnie wrzeszczy i demonstruje swoją władzę. Poprzez wrzask i chamstwo nie wychowa się żołnierza świadomego roli, jaką powinien spełniać służąc w armii, lecz żołnierza zaszczutego, który prędzej czy później owo stłamszenie i upokorzenie odreaguje na kimś innym.

Można mi zarzucać, że wtrącam się w nie swoje sprawy, tłumaczyć, że obecna armia funkcjonuje w chaosie, że istnieją tzw. trudności obiektywne, nie ma specjalistów, psychologów, socjologów itp. Ale żadne usprawiedliwienie nie zdoła mnie przekonać co do konieczności stosowania w praktyce pustego krzyku i steku przekleństw.

Może przykładów wychowawczych należy poszukać u skautów, albo harcerzy? Instruktorzy oraz członkowie wspomnianych formacji nie używają wulgarnego języka, nie poniżają swoich podwładnych, a mimo to wychowują młodych o silnych osobowościach.

Wulgaryzm wojskowy przejawia się nawet w wojskowych piosenkach, których bohaterem jest na przykład porucznik o nazwisku „Cipa”. W takich przypadkach po stokroć wolę słuchać nieśmiertelnej „Ballady o czterech pancernych”. A kiedy na ulicach spotykam żołnierzy prowadzących ze sobą dialogi, które ze względu na liczbę zawartych w nich popularnych soczystych przerwki powinny trafić do księgi rekordów Guinnessa, mam uczucia mieszane. Bo nie wiem, w jaki sposób mogę swoim uczniom tłumaczyć, że wojsko należy darzyć szacunkiem, ponieważ spełnia w ojczyźnie bardzo ważną rolę.

który potrafi egzekwować od podwładnych należny mu szacunek i takim szacunkiem darzy ich samych.



wojskowym języku. A że ostatnio za pośrednictwem TV2 emitującej dokumentalny serial „Kawaleria powietrzna” dość wyraźnie ten problem polskiej armii nagłośniono, warto pewne zjawiska poddać głębszej refleksji.

W wojsku nie tylko mnie, ale i tych moich znajomych, którzy „swoje” odsłużyli – raz fatum nieustannego krzyku, niewybrednego słownictwa i nieuzasadnionego niczym chamstwa. Czego innego można dopatrzeć się w wojskowych regulaminach, czego innego w praktyce.

Wielu dowódców – m.in. wypowiadający się ostatnio na łamach poczytnej gazety ogólnopolskiej ppłk Tadeusz Buk, twierdzi, że krzyk w wojsku jest potrzebny, ponieważ



Również kary w wojsku powinny być przemyślane i adekwatne do przewinień, aby spełniały rolę wychowawczą, a nie istniały jako same w sobie. Pompki w masce przeciwgazowej, czy „pilot” z łóżka za nie stawienie się na czas do koszar mają się jak przysłowiowy piernik do wiatraka.

Wchodząc szumnie do NATO pamiętajmy, że nie tak wielki jest wstyd paradować boso, ale w ostrogach w porównaniu z tym wstydem, którego możemy się najeść, kiedy te bose nogi wojsko będzie miało do kolan utytłane w błocie.

Grażyna Piechocka

A

Od A do Z Sylwestra D

Z

Piątek 11 lutego był Światowym Dniem Chorych. Wiem, co to jest choroba. W dzieciństwie Widziałem jak mój Ojciec zmagał się z nią, a która była między innymi następstwem Jego udziału w wojnie 1920 r. z BOLSZEVIKAMI. Sam ciężko chorowałem, a teraz wśród NAJBLIŻSZYCH mam ciężko chorych BEZ JAKIEJKOLWIEK NADZIEI na wyzdrowienie. Wiem i jestem pewien tego, że większość zachorowań bierze swój początek i SMUTNY KRES ze STANU DUCHA CZŁOWIEKA, co jest odwrótnością znanego przysłowia: „W zdrowym ciele, zdrowy duch”...

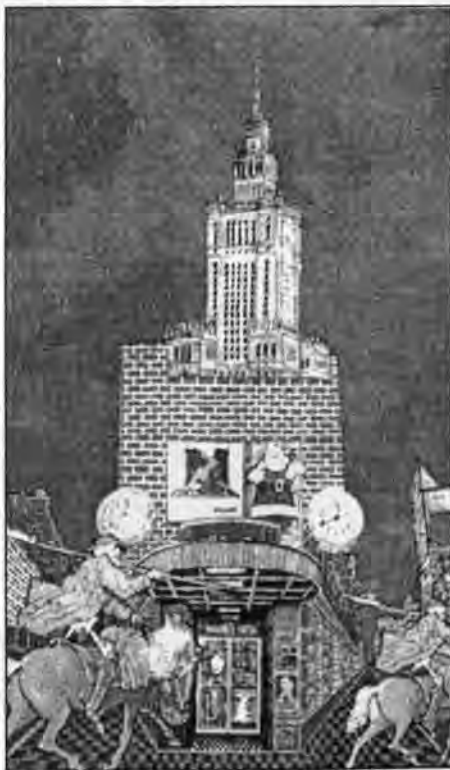
Zdrowy duch, czyli EGO bez wzajemnych sprzeczności wewnętrznych jest gwarantem zdrowego ciała. Jednym z symptomów złego ducha jest STRES. Ludzie zaczynają często chorować właśnie z powodu stresu, jako czynnika emocjonalnego, do którego organizm nie potrafi się wystarczająco przystosować i który powoduje napięcia fizjologiczne, przyczyniające się do wybuchu choroby. Stres powstaje między innymi z powodu strachu lub niemożności godzenia się z tym, czego zmienić nie możemy, a więc NIEGODZIWOŚCIĄ i NIEUCZCIWOŚCIĄ INNYCH, na co nie mamy wpływu i cokolwiek byśmy czynili niegodziwcy i nieuczciwi będą zawsze wśród nas, obok DOBRA, SZLACHETNOŚCI i MĄDROŚCI.

Najtrudniejsze jest jednak to, że powstałe okoliczności poddajemy POST FACTUM własnej analizie i to, czy z tym się zgadzamy, czy nie i czy to akceptujemy, czy nie – NIE MA JUŻ ZNACZENIA. A w ogóle, co to jest niegodziwość i nieuczciwość? Według prof. Kotarbińskiego jest to BRAK PRAWDY i BRAK ODPOWIEDZIALNOŚCI w kontaktach między ludźmi. Wśród dzisiejszych CHORYCH na ciele jest wielu takich, którzy nigdy naprawdę nie wyzdrowieją, bo oni nie mogą i nie potrafią wyzdrowieć na DUCHU. Są to żyjący jeszcze ŻOŁNIERZE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO. ŻOŁNIERZE AK i Bogu ducha winni ZESŁANCY oraz DEPORTOWANI z terytorium Rzeczypospolitej na Syberię, do Kazachstanu aż po Archangielsk. Wystąpi na śmierć, do łagrów i na poniewierkę POLACY – za to, że byli POLAKAMI. Tak masowej deportacji, na tak wielką skalę w DWUDZIESTU WIEKACH historii jaką przeprowadził Stalin nie było. Miała wprowadzić miejsce podobna: Żydów z Izraela, ale to było aż w VII wieku przed naszą erą.

Jedna z deportowanych osób na łamach post-PZPR-owskiej gazety dziś wyznaje: „Sześćdziesiąt lat temu pukaniem do drzwi rozpoczął się koszmar, który do dziś spędza wielu osobom sen z powiek. Przykre jest to, że kiedy wracali do ukochanego kraju nikt ich nie witał, tak jak wracających z Niemiec” – koniec cytatu.

Pytam – kto miał ich witać? Członkowie PPR, a później PZPR?, którzy mieli przecież wspólnego z bolszewikami i NKWD idola: Lenina, a później Stalina i jego następców, aż po Breżniewa i innych „PRZYJACIÓŁ” NA KREMLU? Ci umęczeni i chorzy na duchu ludzie nie mogą pojąć, zrozumieć i pogodzić się z tym, że ich przynależność do AK i innych różnych organizacji niepodległościowych, walczących o NIEPODLEGŁĄ POLSKĘ – postrzegana była przez 70 lat przez członków KPP, PPR i PZPR jako przynależność do... przestępczej organizacji (sic!), podczas gdy ludzka, zwyczajna uczciwość nakazywała i nakazuje uznanie właśnie PZPR za przestępczą organizację, działającą na szkodę NARODU POLSKIEGO, a przynależność do niej powinna być traktowana na równi z przynależnością do wrogich Narodowi Polskiemu różnej maści BAND!

Rozumiem, że byłoby trudności z izolacją tych ludzi od życia publicznego, bo członków PZPR było co najmniej sześć razy więcej, niż AK i podkomendnych Piłsudskiego razem wziętych, – ale jest to jednocześnie bardzo pouczającym faktem z naszej najnowszej historii: ilu DOBRO-



WOLNYCH OCHOTNIKÓW DO OBRONY miała OJCZYŻNA, a ilu również DOBROWOLNYCH OCHOTNIKÓW – ZDRAJCÓW? Niech nikt nie próbuje usprawiedliwiać przynależności do PZPR niektórych ludzi różnymi „okolicznościami”. Tam nikogo na przymus nie przyjmowano. Żywym dowodem tego jestem ja we własnej

osobie. Gdy w tamtych latach zwracano się do mnie per „towarzyszu”, odpowiadałem z dumą: „ja nie jestem dla pani (pana) żadnym towarzyszem i nigdy nie będę”. I nie zostałem! Proszę przypomnieć sobie, Szanowni Czytelnicy MGP, ile było wrzawy i wściekłości ze strony posłów, będących w przeszłości członkami PZPR, gdy poseł Leszek Moczulski z trybuny Sejmu powiedział: „Ja państwu rozszyfruję co znaczy skrót PZPR. To znaczy: Płatni Zdrajcy, Pacholki Rosji” – koniec cytatu.

SdRP – mająca się za spadkobierczynię PZPR i będąca de facto jej sukcesorką, podała do sądu posła L. Moczulskiego o zniesławienie i naruszenie dóbr osobistych liderów SdRP, a byłych przywódców PZPR. I CO? I NIC! Czas płynie. SdRP przeszła kolejną „metamorfozę” i przekształciła się w SLD. Upłynęło dalszych kilka lat i młodzi, dzisiejsi wychowankowie SLD będą NAWIJAC, jaką ich partia ma wspaniałą przyszłość, a i PRZESZŁOŚĆ była nie najgorsza, a z totalitarną i komunistyczną ideologią oni nie mieli i nie mają nic wspólnego. To bzdurne wymysły tych „oszołomów” z „Solidarności”. I tu dojdziemy do sedna sprawy. Gdyby nie było „GRUBEJ KRESKI, ZWYKŁA UCZCIWOŚĆ nakazywałaby CAŁKIEM SPRAWIEDLIWIE – uznanie PZPR za organizację totalitarną i przestępczą, a przynależność do niej byłaby PLAMĄ w ŻYCIORYSIE, a nie powodem do DUMY, jak to niektórzy z SLD próbują nam wmówić dzisiaj. Ponieważ tak nie uczyniono dyrektorzy, prezesi, przewodniczący i ich poplecznicy, z nomenklatury PZPR, doprowadzili do upadłości podległe im PGR-y, państwowe i spółdzielcze fabryki, przedsiębiorstwa i zakłady, aby za bezcen mogli przejąć mienie, którym oni tylko zarządzali przeciw z woli przewodniej siły PZPR, a właścicielami był CAŁY NARÓD. UWŁASZCZYŁA się jednak tylko KOMUNISTYCZNA NOMENKLATURA!

Wszystkim dookoła owi uwłaszczeni wmawiali, że to wina „Solidarności”. Znam kasjerkę pewnego GS-u, która powiedziała mi – cytuję „Co pan opowiada? Przecież to „Solidarność” swoimi strajkami, wywożeniem wszystkiego na Zachód, niszczeniem wszystkiego, co miało jakąkolwiek wartość, w tym wysypywaniem maki i zboża do morza, doprowadziła do biedy w kraju i raptownego braku wszystkich towarów. Dlatego ten ustrój musiał upaść, bo solidaruchom zachciało się kapitalizmu takiego jak w Ameryce” – koniec cytatu. Owa była kasjerka GS ma obecnie 53 lata i jest rencistką III grupy inwalidzkiej. Jednakże PRAWDA i UCZCIWOŚĆ każe powiedzieć, że na tym etapie, ponie-

dokończenie na str. 25

KOMUNIKAT

z posiedzenia Rady Programowej
Powiatowego Forum Przedsiębiorców

Dnia 10 kwietnia br. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Programowej, na którym ustalono, co następuje:

1. Bardzo duże zaniepokojenie wywołuje nie tylko wśród obecnych, ale i u wielu przedsiębiorców bierna postawa gminnych władz samorządowych w poszukiwaniu rozwiązań ograniczających rosnące bezrobocie. Dane statystyczne wskazują, że przekroczyło ono w powiecie międzyrzeckim już 20%. Stwierdzono jednoznacznie, że problem ograniczania bezrobocia w znacznym stopniu zależy od działalności władz samorządów lokalnych.

2. Osamotnieni i rozproszeni przedsiębiorcy nie są partnerem dla władz samorządowych, dlatego też widzi się pilną potrzebę utworzenia (powołania) lokalnego zrzeszenia przedsiębiorców (pracodawców). Przykłady z różnych rejonów kraju oraz różnych branż potwierdzają tezę, iż zrzeszenia (stowarzyszenia) takie w znacznie szybszy sposób mogą przyczynić się do pobudzenia aktywności społeczności lokalnej.

3. W celu lepszego wykorzystania istniejących instrumentów pobudzania gospodarki oraz wykorzystania innych możliwości, postanowiono zorganizować spotkanie przedsiębiorców powiatu międzyrzeckiego z instytucjami wspierającymi małe i średnie przedsiębiorstwa. Na spotkaniu tym, które odbędzie się na początku maja, przedsiębiorcy zapoznają się z propozycjami przedstawić im banków o preferencjach i możliwościach finansowania przedsięwzięć. Mamy nadzieję, że przedstawiciele organizacji wspierania gospodarki zaproponują różne formy pomocy małym i średnim firmom.

4. Uznano, że w regionie transgranicznym, co potwierdzają dane z krajów Unii Europejskiej, małe i średnie przedsiębiorstwa mają bardzo duże szanse rozwoju. Przy tej okazji raz jeszcze podkreślono, iż bez wsparcia i zrozumienia władz wszystkich szczebli samorządu terytorialnego, zarówno firmy jak i zrzeszenia gospodarcze będą miały utrudniony rozwój. Widząc jednak duży potencjał gospodarczy i możliwości rozwoju regionu lubuskiego, w tym powiatu międzyrzeckiego, obecni na spotkaniu zachęcają wszystkich przedsiębiorców, którym zależy na rozwoju własnych firm do włączenia w poszukiwanie skutecznych sposobów stymulacji gospodarczej oraz usuwania przeszkód hamujących ten rozwój. Członkowie rady programowej oczekują na aktywny udział w majowym spotkaniu oraz na uwagi i własne propozycje.

Przewodniczący
Rady Programowej
Bolesław Onyszczuk

Odkąd w całym biurze zainstalowano komputery, Józef popadał w coraz większą melancholię. Ze smutkiem wspominał stare liczydła i czarny kalkulator, a zdezelowana maszyna do pisania, którą kierownik kazał bezlitośnie wyrzucić do śmietnika, śniła mu się po nocach, niczym czuła kochanka. W nowych pomieszczeniach pojawili się nowi ludzie – eleganccy młodzieńcy w drogich garniturach i szczupłe dziewczęta w krótkich spódniczkach. Wszyscy byli tacy zdecydowani i pewni siebie, że biedny Józef zaczął czuć się jak mała, szara myszka lub niepotrzebny nikomu grząz, który trzyma się jednak, ot tak, z sentymentu lub z litości. Praca mu nie szła, a to nie uszło uwadze kierownika, który wezwał do siebie Józefa i złożył propozycję nie do odrzucenia. Wszak Józef jest człowiekiem w pełni sił, rzec można – w kwiecie wieku. Czas wziąć się w garść. Świat idzie

która wypominała mu kolosalną sumę, jaką wydał na wyjazd. Głupia gęś! Nie rozumiała, że od jutra Józef będzie patrzył z góry na tego wylegantowanego młodzika, zajmującego sąsiednie biurko. Oczekując niecierpliwie jutrzejszego dnia, biedak nie mógł zasnąć. Nie zdążył bowiem na zajęcia Szybkiego Przetwarzania Kosmicznej Energii w Efekt Snu...

Gdy przekroczył próg biura, sam kierownik powitał go wylewnie, informując o mających odbyć się w przyszłym tygodniu Odpłatnych Kursach Kreatywnego Istnienia na Przestrzeni Kilku Metrów Kwadratowych. Józef został już wciągnięty na listę uczestników, więc o odmowie nie ma mowy. Tym bardziej, że zajęcia prowadzi nie kto inny, tylko sam prof. Jan Kowalski. Tak, tak... Z „tych” Kowalskich!

W ciągu kilku miesięcy Józef zdążył objechać pół Polski. Za każdym razem czuł, że

HUMORESKA CUD METODA

naprzód, więc trzeba podążać za tym światem... Krótko mówiąc, Józef pojedzie do stolicy na szkolenie. Nie żeby jakieś tam partyjne dyrdymały, to nie te czasy. W Warszawie są kursy dla takich jak on, już trochę przechodzonych pracowników. Specjalni specjaliści w Ośrodku Superszybkiego Szkolenia Niedowartościowanych Urzędników w ciągu kilku dni są w stanie dokonać cudów. Oczywiście, wszelkie koszty Józef pokryć musi sam, ale to przecież tylko dziesięć milionów starych złotych. A jakie efekty! Zwróci się wszystko w ciągu kilku tygodni!

Warszawa powitała naszego bohatera zimnym wiatrem i mżawką. Ale co tam... Przecież tu, w tym mieście Józef przejdzie wielką metamorfozę, stanie się zupełnie innym człowiekiem. Nie tylko szefa, ale i własną żonę jeszcze zaskoczy!

Ośrodek Superszybkiego Szkolenia Niedowartościowanych Urzędników okazał się wydzierżawioną, przedwojenną willą, urządzoną nader skromnie. Na białych drzwiach widniały eleganckie tabliczki, od czytania których Józefowi aż zakręciło się w głowie: Gabinet Regeneracji Potencjalnych Sił Umysłowych, Centrum Nauki Pozytywnego Nastawienia do Negatywnych Myśli Szefa, Sala Ćwiczeń Umysłowego Programowania Dnia Pracy, Centrum Bezstresowego Oddychania Uszami...

W ciągu trzech dni Józef nie tylko odwiedził wszystkie wymienione miejsca, ale otrzymał jeszcze zaświadczenie o ukończeniu Warsztatów Zdrowego Przechodzenia przez Ulicę w Miejscach Niedozwolonych, dyplom Podręcznego Naciągacza Klientów i Petentów oraz uprawnienie do odpłatnego korzystania z Kursów Przyspieszonego Myślenia i Trawienia.

Dumny ze swej nowej powłoki i odświeżonego umysłu, powrócił do swego małego miasteczka, które teraz wydało mu się piękniejsze niż zwykle. Zaliczył przecież celującą Warsztaty Noszenia Różowych Okularów! Nie zraził się nawet gderaniem żony,

staje się zupełnie innym człowiekiem. Tak, jakby narodził się na nowo. Co prawda, w pracy nadal był zwykłym popychadłem, ale prosić zwrócić uwagę, że to już nie to samo, co mała, szara mysz. A przecież wiadomo, że na sukces trzeba sobie zapracować. Nawet kosztem małego kredytu, bo to przecież kiedyś zapożyczysz! I trzeba wierzyć. A Józef wierzył, jak mało kto. Tym bardziej, że ostatnie Warsztaty Optymalnego Nastawienia do Negatywnych Zjawisk Zewnętrznych ukończył w stopniu Potencjalnego Kandydata na Niższego Instruktora.

Z żoną niewiele się widywał, zwłaszcza od ostatniej wizyty komornika. Dlatego i teraz, wracając z III Kursu Dyscyplinowania Własnych i Cudzych Nie Uładowanych Myśli, zastanawiał się (w sposób kreatywny), jak powiadomić ją o jutrzejszych zajęciach w Centralnym Ośrodku Transferowania Fiksacyjnej Treści.

Gdy tylko przekroczył próg domu i starał się wyjaśnić swej Janeczce korzyści płynące z jutrzejszego wyjazdu do Krakowa, poczuł jak wielki wałek do ciasta roztrzaskuje się na jego furkacyjnej głowie. Biedny Józef stracił przytomność na kilkanaście sekund. Ale gdy ją odzyskał, poczuł... Tak! Poczuł, że jest zupełnie innym człowiekiem! Narodził się po raz kolejny!

EPILOG:

Zgarbiony i skwaszony mężczyzna zapukał nieśmiało do renomowanego gabinetu, na którego drzwiach widniała ogromna wizytówka: „Janina i Józef Kwapiszyscy – Ośrodek Skutecznego i Egzemplarystycznego Oddziaływania Drewnianych Przedmiotów”.

Beata IGIELSKA
(SKWIERZYNA)

TWÓRCOM
I REDAKTOROM
„ŚWIEBODZIŃSKIEJ
GAZETY POWIATOWEJ”

z okazji wydania

100!!!

już numeru gazety

Wyrazy szczerzego
uznania i gorące
ucaławiania

ślą

Koledzy

z

„Międzyrzeckiej
Gazety Powiatowej”

Gratulacje !

Tak trzymać!

BIURO
POSELSKO-SENATORSKIE
A W S
w MIĘDZYRZECZU
przy ulicy Os. Centrum 15
czynne codziennie
w godzinach 12.00–15.00.

Asystent społeczny
HANNA AUGYSTYNIAK
pełni dyżur we czwartki
od godz. 16.00 do 18.00

LISTY DO REDAKCJI

Droga Redakcjo,

W dniu 8 kwietnia br. zostaliśmy zaproszeni, przez firmę budującą mieszkania na oficjalne otwarcie obiektu mieszkalnego na ulicy Długiej. Nie byłoby może w tym niczego nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że jest to pierwszy znany nam przypadek wykonania budynku mieszkalnego przez prywatne przedsiębiorstwo w Międzyrzeczu. Po raz pierwszy uczestniczyliśmy w takiej imprezie. Ponieważ jesteśmy zainteresowane kupnem mieszkania w spokojnej części miasta, zainteresowała nas propozycja lokalu przy ul. Długiej. Nie przypuszczaliśmy, że tak ważne jest to wydarzenie również dla władz lokalnych. W otwarciu uczestniczyli wicemarszałek Edward Fedko i starosta międzyrzecki Kazimierz Puchan, oraz dyrektorzy banków i producenci materiałów budowlanych, jednym słowem pompa na cztery fajerki. Nas interesowała przede wszystkim cena segmentu w szeregowcu, jakoś wykończenia, powierzchnia działki i ogródka oraz jak będzie wyglądać eksploatacja w ciągu roku. Zostaliśmy zaskoczeni bardzo atrakcyjną, naszym zdaniem, ceną. Za 150 m² powierzchni całkowitej, w tym ponad 100 m² mieszkalnej, należy zapłacić około 150 tysięcy złotych. Porównywałyśmy ceny w innych wielorodzinnych blokach, przy podobnym standardzie wykończenia i dziwiłyśmy się, dlaczego w bloku jest ta cena o połowę wyższa. Poza tym mamy niezależne ogrzewanie, dwoma źródłami zasilania. Jak nas zapewniali fachowcy od budownictwa wykonana technologia jest ekonomiczna i ekologiczna. W tej chwili jesteśmy na etapie poszukiwania sympatycznych sąsiadów. Nie podajemy nazwy wykonawcy, aby nie zostać posądzonymi o kryptoreklamę. W tak małym mieście spodziewam się, że znajdą się zainteresowani zamieszkania w sympatycznym sąsiedztwie. Raczej od tej strony patrzyliśmy na ten obiekt, ponieważ szczegóły budowlane nie są naszą najmocniejszą stroną. Ponieważ wykończenie obiektu w szczególności, takie jak sobie życzy potencjalny właściciel może potrwać do potowy maja jest więc jeszcze trochę czasu aby zapoznać się nie tylko z samą budową, ale przede wszystkim z przyszłymi sąsiadami.

Janina i Maria W.

Droga Redakcjo,

Czy jest to prawda, że jeśli się czyta lokalną gazetą i mieszka w Międzyrzeczu kilkanaście lat to można już być uważanym za międzyrzezczanina? Ponieważ drażnią i martwią mnie niektóre sprawy w naszym mieście uważam, że już niedługo Międzyrzecz będzie witał przyjeżdżających do naszego miasta takimi tablicami: „Międzyrzeckie zadupie wita”. Nie obrażajcie się, Państwo, za taki slogan, ale inne określenia nie oddają charakteru naszego pięknego grodu. Prowincja zarezerwowane jest już przez inne wielkopolskie ośrodki, zaścianek jest nazwą zbyt szlachecką i szlachetną. Można by jeszcze Międzyrzecz określić tytułowym mianem „Daleko od szosy”, szczególnie po wybudowaniu obwodnicy. Zapytacie, Drodzy, skąd takie sarkastyczne podejście do tak „pięknego i gospodarnego” miasta. Takie spojrzenie wzięło się chyba z czytania lokalnych gazet. Jakoś bardzo trudno w naszych miejscowościach, i regionalnych zresztą też, znaleźć optymizm i przykłady kwitnącego miasta. Szare ulice, szarzy mieszkańcy, szara zielen i szara władza. Lawinowo rosnące bezrobocie, rosnące ceny a przede wszystkim brak autorytetów i elit lub klasy średniej. „Kurier Międzyrzecki” nieśmiało nawoływał do przyzwoitości. Tu już nie ma czasu na nieśmiałe apelowanie do zarządzających miastem, powiatem i zakładami publicznymi o uczciwość. Uważam, że trzeba pokazywać palcami przykłady kumoterstwa, nepotyzmu, korupcji i niegospodarności. No, bo jak określić przykład dyrektora powiatowej instytucji zatrudnionego równocześnie na stanowisku ordynatora w szpitalu u brata, a na dodatek, w tym samym czasie, 8 roboczych godzin prowadzenie praktyki lekarza rodzinnego. To wszystko wykonywane jest za publiczne pieniądze, w tym również i moje. Jak nie mieć podejrzeń, że są przekręty przy robotach miejskich, jeśli wybiera się tych, co robią drożej? A może chodzi tu o nieformalne pieniądze pod stołem? Czyżby burmistrzowi mało było tych 100 milionów poborów i musi szukać innych profitów? Kiedyś mówiono, że rząd wyżywi się sam. W Międzyrzeczu wyżywi się także i ratusz, a co z pozostałym ludem bezrobotnym? Idzie lato, będzie szczaw i grzyby to przeżyjemy, a na deser rabarbar. Albo jak określić przypadki „sprzedawania” się radnych teoretycznie opozycyjnych za ochłapy i judaszowe srebrniki, bądź obiecane synekurki? Czy może być bezstronnym radny zatrudniony na prywatnej budowie burmistrza? Albo coś powiedzieć o harcerzykach z rady gminy pod wodzą swojego zastępowego, którzy oprócz własnych interesików nie widzą problemów mieszkańców. Naszym kosztem chcą sobie budować pomniki w postaci basenu, którego nikt nie będzie w stanie utrzymać w wymarłym mieście. Czy ktoś potrafi powiedzieć ilu radnych „załatwiło” sobie ulgi i zwolnienia podatkowe i udział w różnych spółkach? Czy może być bezstronnym burmistrz, który wyznacza zadania i potem je ma wykonywać? A także jest członkiem różnych organizacji i spółeczek. O zadupiu mogła pisać „Gazeta Wyborcza”, mógł śpiewać Daukszewicz, to dlaczego my w tym kontekście nie możemy mówić o naszej degradacji. Jeśli nie poruszymy, a lepiej, potrząśniemy naszymi rządzącymi, to czeka na los Taplarów z Konopielki. Tak więc może już czas się ocknąć. I może znacznie szerszego znaczenia nabierze tablica „Żegnaj, zadupie”

J.O

WSZYSTKIM MAMOM ZAMIAST LAURKI...

Bohaterki dnia powszedniego w oczach swoich dzieci

Zwierzeń uczniów i uczennic ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Międzyrzeczu wysłuchała Grażyna Piechocka

Moja mama jest kochana. Kocham ją za to, że jest wyrozumiała, pracowita, robi wyśmienite obiady, które bardzo mi smakują.

Codziennie pracuje we własnej firmie oraz zajmuje się prowadzeniem dużego domu.

Mama lubi ptaki i zwierzęta, kwiaty cięte i doniczkowe. Bardzo szanuję swoją Mamę.

Ania Strzelczyk, kl. IIIe

Moja mama jest jak anioł – nie za ładna, nie za brzydka, ta-



Kasia Sawala z mamą i bratem

ka sobie. Ale za to bardzo miła i sympatyczna. Nigdy nie bije mnie za złe oceny, tylko przytuli i pocieszy. Kiedy obejmują mnie jej ramiona – jestem bardzo szczęśliwa, czuję się bezpiecznie. Mojej mamusi nikt na świecie nie zastąpi.

Kasia Sawala, kl. IIIe

Moja mama jest najwspanialszą mamą na świecie. Ma brązowe oczy i krótkie ciemne włosy. Jest dla mnie wyrozumiała. Cały dzień pracuje, a mimo to zawsze znajduje dla mnie trochę czasu. Pomoże w lekcjach, porozmawia o moich sprawach. Nieraz na mnie pokrzykzy, jak coś zbroję, ale i tak wiem, że mnie kocha. Mogę na nią liczyć w każdej sytuacji.

Mateusz Krzyżan, kl. IIIe

Moja mama jest najukochańszą osobą pod słońcem. Ma blond włosy i ciemne oczy. Z zawodu jest ekonomistą i pracuje jako księgowa. Lubi

żyć i robić na szydelku. Gotowanie również sprawia mamie przyjemność. Rosół w wykonaniu mamusi to „niebo w gębie”. Za to o prasowaniu mówi, że musi to robić za karę. Dzięki mamie zainteresowałem się komputerem, potrafię wyprać sobie skarpetki, przyrządzić sobie coś do jedzenia.

Często z mamą rozmawiam i wspólnie wiele rzeczy planujemy, np. jak spędzimy wakacje.

Moja mama jest jedyna w swoim rodzaju. Kocham mamę za wszystko, co dla mnie robi.

Sebastian Woźniak, kl. IIIe

Moja mamó! Jesteś kochana, miła, cierpliwa i bardzo dobra! Kładziesz nas do spania, czytasz na dobranoc różne bajki, robisz smaczne dania na obiad i kolację, pomagasz w odrabianiu lekcji. Zawsze niecierpliwie czekam na Ciebie, kiedy wracasz z pracy – ze swojej szkoły, w której uczysz inne dzieci.

Ania Czopor, kl. IIIe

Moja mama zawsze się o mnie troszczy i pomaga mi. W zimie pilnuje, żebym był ciepło ubrany i nie zachorował, a latem urządza nam różne wycieczki nad jezioro i do lasu. Czasami jeździmy do mojej ciotki do Ojerczy, a czasami nad morze lub w góry.

Kocham ją bardzo i myślę, że jest najlepsza na świecie.

Marcin Kaczorek kl. IIIe

Moja mama jest niepowtarzalna i jedyna... Zawsze mnie wysłucha i dobrze doradzi. Zawsze mnie pocieszy. Pilnuje, żeby nie stała mi się żadna krzywda. Kiedy jestem niegrzeczna, tłumaczy mi, co źle zrobiłam. Bezgranicznie jej ufam i nie wyobrażam sobie, by ktoś mógł ją zastąpić. Lubię, kiedy mnie przytula i całuje. Moja mama bardzo mnie kocha.

Paulinka Wąsiel, kl. Id

Jestem bardzo szczęśliwa, że mam mamę. Ma ona 39 lat, jest średniego wzrostu, nosi okulary. Ma krótkie ciemne włosy.

Często chodzi w krótkich spódniczkach. Nosi różne ozdoby: korale, kolczyki i pierścionki. Jest nauczycielką klas I-III. Moja mama umie grać na akordeonie, pianinie i gitarze. Czasami gramy razem.

Mamusia bardzo się o mnie troszczy. Kiedy byłem chora,



Emilka Czapniewska z mamą i bratem nad morzem

przesiedziała przy mnie prawie całą noc i pilnowała, abym wzięła wszystkie lekarstwa. To ona nauczyła mnie chodzić, mówić, zauważyła pierwszy ząbek. Kiedy byłem mała – karmiła mnie, przewijała, prała pieluszki. Potem czytała bajki do snu. Kiedy mam problem, zawsze mogę na nią liczyć. Moja mamusia jest wyjątkowa.

Emilka Czapniewska, kl. IIIe

Moja mama rano wstaje, ubiera się, czesze, maluje, robi mi śniadanie i wychodzi do pracy. Mamusia jest ładna i dobra. Jeździ ze mną na rowerze, chodzi na zakupy, razem odwiedzamy babcię lub ciotkę. Wieczorem mama lubi czytać gazety lub rozwiązywać krzyżówki. Nieraz z mamą oglądam „Milionerów”.

Maciek Lechert, kl. IIIe

Moja mama ma na imię Iwona. Lubi chodzić w spódnicach, nie cierpi spódnic. Mimo wielu zajęć zawsze znajduje wolny czas na rozmowę ze mną

i moją starszą siostrą. Bardzo lubię głośno czytać, gdy mama mnie słucha. Codziennie wieczorem – przed snem – ja głośno czytam książkę, a mama siedzi przy mnie, słucha i wyszywa.

Bardzo kocham moją mamę i nie chciałabym żadnej innej.

Sara Gaj, kl. IIIe

Moja mama ma na imię Ewa. Jest nauczycielką przedszkolaków. W wolnych chwilach uwielbia czytać książki i pracować w ogródku. Często mama ogląda filmy przyrodnicze, a gdy odpoczywa – słucha muzyki poważnej. Jest bardzo opiekuńcza, lubi słuchać, jak gram na akordeonie.

Bardzo ją kocham!

Tomek Maciejewski, kl. IIIe

Moja mama jest zawsze uśmiechnięta i wesoła. Jest ze mną szczerą, dlatego mogę z nią o wszystkim porozmawiać. Mama ma czarne włosy i zielone oczy. Lubi kolor czerwony. Ulubionym zajęciem mojej mamy jest pielęgnowanie kwiatów. Poza tym wspaniale gotuje, dlatego po lekcjach szybko pędzę do domu, bo wiem, że czeka na mnie pyszny obiad. Staram się mamie pomagać w domu, żeby nie była przemęczona.

Ewa Turecka, kl. IIIe

Mama to dla mnie najważniejsza osoba:

- kiedy jestem chora, to się mną opiekuje,
- kiedy jestem smutna, to mnie rozwesela,
- kiedy mam problemy, to pomaga mi je rozwiązać,
- kiedy się cieszę – ona cieszy się razem ze mną.

Jest moim przyjacielem, bardzo mnie kocha, chce dla mnie jak najlepiej.

Moja mama umie stawiać czoła prawie wszystkim problemom – jak prawdziwa bohaterka...

Weronika Paweła, kl. IIIe

Opracowała
Grażyna Piechocka

PAMIĘĆ

Zanurzone w głębi uparte kotwice
Grunwald Częstochowa Wiedeń

Racławice
powstania upadki i wzloty

w potrzasku
nadzieja najjaśniejsz rozkwitła

o brzasku
piechota konnica u bram

cud nad Wisłą
kształt domu barwiony jak szkło

wszystko przysło
pod gradem żelaza a w plecy nóż goły

opaski na oczy kominy popioły
i tory donikąd po lodzie po gnieździe

wagony bydłce kolczasty drut ludzie!
pod ścianę tchu braknie już

pętle na szyje
niech żyje! syrena do broni dzwon bije

rozstajne bezdroża sterane kamasze
gra w kości strzaskane tu wasze tam

nasze
tak blisko daleko ruiny Warszawy

i wierzy płaczące w berliński płaszcz
sławy

krwią rzeki spełnione pomniki
z kamienia

łzy ciche najdroższe zastona milczenia
na całun katyński i grób

w Kazachstanie
zapadła Syberia za mgłą

zmartwychwstanie
procesy zdradzieckie dla barw

narodowych
zbląkane powroty do starych

a nowych
kres lat bez wyroku z nieślubną mogiłą

to wszystko minęło ale jednak było
daleko od prawdy ukryte rozkazy

siedemdziesiąt siedem niezliczonych
razy

przebaczyć pod krzyżem narodów
i cieni

a Bóg sens cierpienia w kotwicę
przemieni

Międzyrzecz. 16.04.2000 r.

O'SZOŁOM



KALENDARZ POLSKICH TRADYCJI

Maj był niegdyś miesiącem hucznych uroczystości święta wiosny. Z owych dawnych uroczystości pozostały zwyczaje związane głównie z obrzędowością Zielonych Świątek. W całej Polsce mai się wówczas kościoły i domy brzoškami, trziną lub gałżkami drzew, przede wszystkim wierzby. Na ogół Zielone Świątki uważa się za radosne święto rolników i pasterzy, z obowiązu- jącymi magicznymi praktyka- mi i zakazami. Odbywały się wtedy pochody i zabawy. Paster- rze maili rogi bydłu w zielone wień- ce i kwiaty, oprowadzali je uroczyscie a następnie uctowali w polu.

W południowej Polsce pasterze zapalali wieczorem pochodnie i chodzili po polach, by wpłynąć na piękne urodzaje, potem do- piero rozniecali wspólne ognisko. Muzyka grała, a uczestnicy „sobótki” (to nie pomył- ka) tańczyli koło ogniska i przeskakiwali je. Niekiedy, po roznieceniu wspólnego ognis- ka zapalali od niego snopeczki słomy na długich kijach i z nimi obiegali pole, woła- jąc: „Boże, opal moje zboże, sąsiadowe jako możesz lub sąsiadowe ni!”. Tu rzecz szcze- gólna, że gdy w innych stro- nach Polski obrzęd zwany

„sobótką” odbywa się nocą z 25 na 24 czerwca, czyli w wigilię św. Ja- na Chrzciciela, w Kra- kowskiem pa- łą sobótki w dniach Zielo- nych świątek. Informację tę potwierdzają źród- ła średniowieczne i renesansowe, zgodnie po- tępiające obfitość w tłumne za- bawy, urządzone po wsiach w Zielone Świątki zabawy. Ognie zielonoświąteczne palono również na Podlasiu w XIX wieku, niegdyś także w Wielkopolsce i na Mazow- szu, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat ob- rzędowe palenie ognia stopniowo zanika.

W okresie Zielonych Świąt, czasem przed świętami bądź między Zielonymi Świątami a dniem św. Jana, odbywało się uroczyste, gromadne „obchodzenie pól”,

połączone często z poświęceniem ich przez księdza. Celem procesji było uproszenie Bo- ga o dobre urodzaje.

W Zielone Świąta lub w pierwszych dniach maja stawiano w Wielkopolsce na wspólnym placu „maja” tzn. wierzcho- łąk drzewa na wysokim słupie, po którym wspinali się chłopcy, by

MAJ

Miesiąc to najpiękniejszy. Miesiąc młodości i świeżości, uroku i czaru. Budzą się pragnienia kochających światło i miłość, słońce i kwiaty. Na- tura zbudziła się do życia na nowo i roztoczyła cały przepych swego boga- ctwa.

w nagrodę za zręczność zabrać zawieszane na drzewku przedmioty. Na Śląsku „maje”, „majówki” lub „wiche” stawiali (zwykle w nocy przed 1 maja) ka- walerowie przed domem swojej wybranej dziew- czyny, co było trakto- wane jako rodzaj oświadczeń. Nie- kiedy grupa chłopców sta- wiała też „maja”, „ma- jówkę” lubia- nej dziewczyny. Natomiast dziewczyna nie- lubiana znajdowała przed domem w dniu 1 maja na wysokiej tyczce „dziada”, tj. kukłę w podartej odzieży. Na koniec ciekawostka: 1 maja, dzień św. Jakuba był rozpowszechnionym w Polsce od wie- ków najodpowiedniejszym terminem pu- szczania krwi jako środka profilaktycznego wśród zabiegów medycyny ludowej.

15-04-2000
Anna Bednarska





Od Słowa do słowa

PONAD PODZIAŁY

W niezliczonych językach
powtarzane Słowa:
„Odpuść nam nasze winy,
jak my odpuszczamy”
ulatują przez wieki i ciągle
od nowa
przed tron naszego Ojca,
a jednego mamy.
Czas i miejsce nam wybrał
na ziemskim obszarze,
Syna Swego poświęcił
na ołtarz ofiary.
Jezus trwa między nami
w nieustannym darze
i dawno unieważnił złej
przeszłości miary,
kiedy umarł na krzyżu przez
ambicje cudze
i zmartwychwstał za
wszystkich tej samej niedzieli.
Jeden Duch niech nas łączy,
byśmy w światła smudze
wspólną Prawdę i Drogę
do Życia ujrzeli.

Jezus nie potrzebuje reklamy.
On potrzebuje Ciebie.

W kolejnych numerach staramy się przybliżyć naszym czytelnikom sylwetkę patrona budowniczych świątyni najmłodszej międzyrzeckiej parafii o.o. Pallottynów.

ŚWIĘTY WINCENTY PALLOTTI 1775–1850 (cz. IV)

PRZEDWCZESNE ODEJŚCIE

W styczniu 1850 roku ks. Pallotti ofiarowuje pewnemu biedakowi swój płaszcz i na skutek przeziębienia popada w bardzo ciężkie zapalenie płuc. 22 stycznia 1850 roku ks. Wincenty Pallotti umiera. Jego śmiertelne szczątki złożono pod głównym ołtarzem kościoła Świętego Zbawiciela na Fali.



BEATYFIKACJA

Gdy patrzymy na jego krótkie, 55 letnie życie, od razu rzuca nam się w oczy to wielkie serce, które codziennie rwie się, aby wyjść naprzeciw potrzebom, aby wyprzedzić czas...

Panie Jezu, usuń mnie, a postaw siebie; niech będzie zniweczone życie moje, niech zniszczy wszelkie dzieło moje. Twoje zaś życie niech będzie życiem moim, konanie Twoje moim konaniem”

18 lutego 1852 roku zostaje otwarty proces informacyjny mający na celu stwierdzenie heroiczności cnót ks. Pallottiego.

W 1906 roku, po urzędowym otwarciu trumny ze zwłokami ks. Pallottiego stwierdzono nienaruszony ich stan.

W sto lat po śmierci, dnia 22 stycznia 1950 roku Pius XII beatyfikuje Wincentego Pallottiego, a 20 stycznia 1963 roku papież Jan XXIII ogłasza go świętym.

POLSKA PRASA O PALLOTTIM

Tygodnik Powszechny z 12 lutego 1950 roku pisze o Pallottim:

„Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Wie o tym Pallotti. Wie o niezliczonych rzeszach, do których nie dotarła jeszcze Dobra Nowina. A zatem konieczne są misje zagraniczne. Wie o rzeszach innych, z których dusz wydarto wiarę.”

Tygodnik Powszechny z 27 stycznia 1963 roku tak pisze o Pallottim:

„Święty Wincenty zwykł był mawiać, że każdy człowiek powinien dążyć do świętości i stać się apostołem wykonując dobrze obowiązki swego stanu i zawodu. Potwierdził to własnym życiem.”

Z Akt beatyfikacyjnych ks. Wincentego Pallottiego:

„Sporo tylko doszedł do używania rozumu poznał cel, dla którego został stworzony i ogarnawszy Boga wszystkimi władzami duszy i ciała, zapłonął niezmierzoną miłością ku Niemu i to było jego stałym usposobieniem.”

Gość Niedzielny z 24 lutego 1963 roku:

„Uroczystości kanonizacyjne zakończyły się wielką procesją, która przeszła ulicami Rzymu w niedzielę 27 stycznia 1963 roku po południu. Procesja przeszła tymi ulicami miasta, którymi Święty Wincenty Pallotti zwykł był chodzić za życia. Wzięło w niej udział duchowieństwo świeckie i zakonne, alumnii seminariów i kolegów kościelnych miasta Rzymu, biskupi, prałaci oraz liczni inni przedstawiciele władz kościelnych i świeckich oraz tłumy wiernych.”

Opracował
ks. Jędrzej Orłowski



PANI
Mgr IWONIE PASZKOWSKIEJ
Oraz Jej NAJBLIŻSZYM
Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
Z powodu śmierci OJCA
Składają Koleżanki i Koledzy
Z Liceum Ogólnokształcącego
W Międzyrzeczu

**Trafione w dziesiątkę było zorganizowanie przez MOKSiR
I Gminnego Festiwalu Piosenki Dziecięcej Międzyrzecz 2000**

Festiwal piosenki

Ilość wykonawców i widzów przeszła oczekiwania nie tylko organizatora, ale i możliwości techniczne Domu Kultury. Sala wypełniona była do granic możliwości. O ile drogą eliminacji liczbę piosenkarzy można było ograniczyć, to widownia całkiem dowolnie wypełniła, oprócz 430 miejsc siedzących, niemal każdy cm wszystkich przejść, wejść i wyjść. Serce rosło na widok tak ogromnego zainteresowania imprezą, i to z obu stron rampy, co świadczy o dużej po-

trzebie tego typu rodzimego widowiska. A było to aliści (jak mówił Waldorff) piękne widowisko, i reżysersko i scenograficznie, przy chętnym posługiwaniu się światłami tworzyło efektowną oprawę dla występujących solistów.

Jak na „Festiwal” przystało, szacowne jury oceniało popisy dzieci i młodzieży w trzech grupach wiekowych od klasy I po Gimnazjum. Nagród i wyróżnień było dużo, choć w większości za chęć i odwagę, niż poziom muzyczny. Ale „pierwsze koty za płoty”. Niezawodne okazały się tylko dzieci najmłodsze. Jeszcze nie zmanierowane, bezpretensjonalne i bezpośrednio w interpretacji a talentowane. Warto, by otoczyć fachową opieką te potencjalne kandydatki na piosenkarki, bowiem aby osiągnąć prawdziwy sukces, o czym z pewnością marzy każda dziewczyna, nie wystarczy dobry słuch i miły głos. Do tego jeszcze trzeba się latami uczyć. Gdyby tak zaproponować tym i innym zdolnym dzieciom stałe zajęcia umuzykalniające w którejś placówce kulturalno-oświatowej, zapewne w niedalekiej przyszłości poziom kultury muzycznej naszej młodzieży znacznie by się podniósł.

Sztuka estradowa wymaga wielokierunkowego kształcenia artystycznego i takich też uzdolnień. Dobre początki w spełnieniu obydwu warunków wykazał przedstawiciel chłopięcej (o dziwo!) reprezentacji (w liczbie tylko dwóch, niestety) – JACEK PODGAJSKI. Utalentowany muzycznie, aktorsko i choreograficznie, i zapewne pracowity, osiągnął efekt, jaki było widać i słyszeć. Przy dalszej systematycznej pracy może z Jacka wyrosnąć międzyrzecki Fred Astaire, lub co najmniej Andrzej Rosiewicz.

Szanse na sukces, może nawet w telewizyjnej „Szansie na sukces”, mają prawie wszyscy występujący wykonawcy, a im młodszy, tym większy. Ale warunek: systematyczne umuzykalnianie, wieloletnia praca nad głosem, dykcja i ruchem scenicznym. Wtedy dopiero Hania SKOTARCZAK, Basia Rospendowska, Eliza Firus, Joasia Busse, Karol Nędzi, Martyna Gol, Emilia Czapniew-



ska, Monika Kamińska, Ola Chodor i inne jeszcze nie odkryte talenty (szukać w Przed-szkolu), mogą oczekiwać estradowych laurów. A, że zdolności plus wielokierunkowe kształcenie muzyczne dają znakomite wyniki, udowodnił młodzieżowy zespół wokalny Szkoły Muzycznej „GAUDIUM”, wyróżniony i nagrodzony zaproszeniem na nagrania do Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze.

15-04-2000 Anna Bednarska

*Jak zwykle w maju
zaroi się od radości
z nowych rowerów
komputerów
zegarków walkmanów
aparatów fotograficznych
spełnionych marzeń
obfitych darów
przeliczanych w owczym pędzie
po najnowszym kursie
srebrników
jakbyś Ty sam
już nie wystarczał
do pełni szczęścia.*

*A przecież tym bardziej
błogosławieni
czystego serca
ubodzy i ciś
którzy się smucą...*



W Międzyrzeckim Domu Kultury 16 kwietnia br. odbył się wernisaż malarstwa Zbigniewa Rybakieziego, śląskiego artysty, od kilkunastu lat zamieszkałego w gminie Międzyrzecz. Urodzony w 1929 roku Lwowianin, w pierwszej wojennej akcji repatriacyjnej dotarł do Gry-

nerów przemysłowych. Aczkolwiek zamysł malarstwa plenerowego pojawił się już półtora wieku wcześniej wśród paryskich malarzy, to pierwszy plener przemysłowy zorganizowali w 1968 roku plastycy Grupy „Zagłębie”, stwarzając tym samym precedens do dalszych poczyni. Szybko wzrastał za-

Często podejmował temat pejzażu Zagłębia – specyficzny, melancholijny, szary, zasnuły mgłą dymów fabrycznych, rozczłonkowany pionami kominów przemysłowych. W najwcześniejszych pracach przedstawiał naturę za pomocą subtelnych plam barwnych w stylu polskiego postimpresjonistycznego kolo-

WERNISAŻ ŚLĄSKO-LUBUSKIEGO PEJZAŻYSTY

kowa (Sądeckie), następnie przez Nowogard i Sosnowiec, przed 15 laty wybrał obywatelstwo Ziemi Lubuskiej w malutkich Gumniskach pod Międzyrzeczem.

Gros twórczego życia artysty związane było ze Śląskiem i Zagłębiem. Od 1960 roku w Związku Polskich Artystów Plastyków Okręg Katowice oraz w Grupie „Zagłębie” założonej w 1956 roku w Sosnowcu z grona artystów Zagłębia Dąbrowskiego. Grupa, której Zbigniew Rybakiezy był wieloletnim członkiem Zarządu przez prawie trzy dziesięciolecia była animatorem życia kulturalnego Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska. Z jej inicjatywy powstał Salon Wystawowy stale prezentujący prace artystyczne swoich członków. Grupa podejmowała szeroką działalność upowszechniania sztuki w środowisku. Taką interesującą inicjatywą było organizowanie w zakładach pracy i wśród młodzieży szkolnej mini-wystaw indywidualnych „czwórek”, zwanych „4-ch z Grupy Zagłębie”. Każda z tych wystaw zawierała po kilka prac czterech artystów, przy czym katalog zawierał ich krótką charakterystykę. Wystawy te często połączone były z prelekcjami i oprowadzaniem po wystawie przez artystów lub krytyków. W niektórych szkołach powstały nawet małe galerie, uzupełniane, m. in. pracami artystów-pedagogów, wśród których był Zbigniew Rybakiezy (w latach 1955–1980 nauczyciel plastyki w liceum Pedagogicznym i Studium Nauczycielskim).

Z wielu twórczych inicjatyw sosnowieckiego środowiska plastycznego Grupy „Zagłębie” zrodziła się idea organizowania ple-

nię i znaczenie artystyczne imprezy. Kolejne plenery zagłębiowskie miały już charakter ogólnopolski, a od 1974 roku zaistniało

ryzmu. Później artysta zaczyna interpretować motywy w sposób swobodniejszy i bardziej zróżnicowany, aluzyjny. Obraz buduje



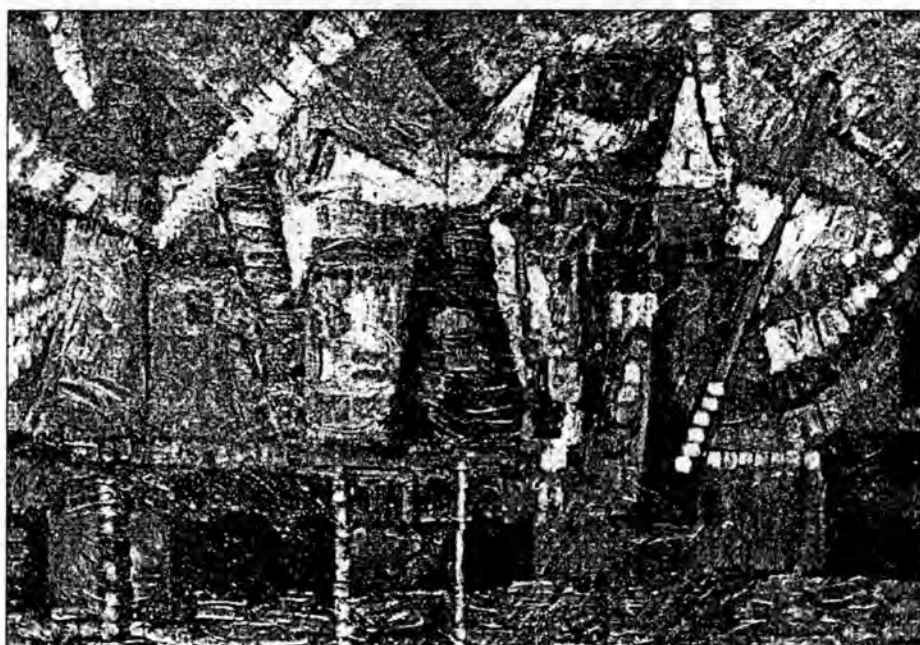
Międzynarodowe Biennale pleneru Przemysłowego. Specyficzna atmosfera krajobrazu Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego inspirowała artystów reprezentujących różne orientacje twórczości plastycznej.

Zbigniew Rybakiezy, jeden z najaktywniejszych artystów Grupy „Zagłębie”, uczestnik wszystkich plenerów śląsko-zagłębiowskich, także ulegał fascynacji regionem.

z drobnych prostokątów i figur geometrycznych o intensywnych barwach, wśród których górują głębokie brązy i soczyste czerwienie. W pejzażach znaczy drogę od postimpresjonistycznego widzenia do swobodnych metafor malarskich, niemal poetyckich wizji. Często krajobraz traktuje właściwie jako pretekst do kompozycji kolorystycznych, nasyconych gęstą i głęboką gamą kolorów, w formie bliskiej abstrakcji.

Ale Zbigniewa Rybakiezego interesował nie tylko pejzaż przemysłowy tamtego, tak mocno zindustrializowanego regionu śląskiego. Jego obrazy przedstawiały też mniej znane uroki naszej ziemi; stare młyny (zdj.), strażnice i zamki warowne jurajskiego Szlaku Orlich Gniazd. W jego ogromnym dorobku twórczym odgrywa jednak pejzaż najważniejszą rolę. Pejzaż polski przede wszystkim; w malarstwie i grafice przegląda się cała Polska, a od 15 lat Ziemia Międzyrzecka.

Zbigniew Rybakiezy, kiedyś turysta i zarazem wędkarz, przez wiele miesięcy w roku przebywał w otoczeniu przyrody, w bezpośrednim kontakcie z tym wiecznym źródłem wszystkiego, co składa się na pejzaż. Dziś choroba nie pozwala mu na szersze „przygody w plenerze”, ale pogodny duchem zadowala się możliwością obcowania z naturą już tylko w najbliższym otoczeniu, zresztą też



dokończenie na str. 27

Już po raz trzeci, jadą dzieci z Pszczewa do ECHT w Holandii

„Do harmonijnego rozwoju swej osobowości dziecko potrzebuje miłości i zrozumienia. W miarę możliwości powinno rosnąć pod ochroną i odpowiedzialnością rodziców, a w każdym razie w atmosferze życzliwości oraz bezpieczeństwa moralnego i materialnego. (...) Społeczeństwo i władze państwowe powinny otaczać szczególną opieką dzieci nie mające rodziny albo nie mające dostatecznych środków na utrzymanie”. (Zasada 6 „Deklaracji Praw Dziecka”)

W związku z przemianami ustrojowymi wiele rodzin znalazło się w trudnej sytuacji materialnej. Nie będziemy dociekać z czyjej winy tak jest. Chodzi o dzieci i całe społeczeństwo powinno zrobić wszystko, aby mogły właściwie rozwijać się fizycznie, emocjonalnie, umysłowo.

Na szczęście jest wiele ludzi, którym na sercu leży dobro dziecka.

Dzieci z naszej szkoły mają wspaniałych opiekunów z Holandii, którzy między innymi organizują im wypoczynek w czasie wakacji. Grupy dzieci były już dwukrotnie na wakacjach w Holandii. W tym roku również 29 dzieci wyjedzie na wakacje do ECHT. Ponad tygodniowy pobyt organizują sponsorzy holenderscy. Zapewniają pobyt w Centrum Młodzieży Harkenbosch, wyżywienie, liczne atrakcje jak: wyjazd do Parku baśni i bajek Efteling, wyjazdy na basen, zwiedzanie zabytków, przejażdżka motorami, spotkanie z burmistrzem, strażakami i in.

Dzieci z wakacji z Holandii wracają szczęśliwe, odmienione. Gdyby nie serce i gest wspaniałych ludzi, dzieci te nigdy nie miałyby szans na wakacyjny wyjazd. Dla szkoły problemem jest zebranie funduszy na przejazd dzieci. W ubiegłych latach przejazd w większości finansowany był przez OPS. W tym roku OPS nie ma funduszy i dlatego zwróciliśmy się do różnych instytucji, zakładów pracy, osób fizycznych o pomoc finansową. Nasza prośba nie pozostała bez echa. Pieniądze przekazali:

Kurator Oświaty w Gorzowie, Komitet Przeciwalkoholowy w Pszczewie, Wertholz-Polska – zakład produkcyjny z Pszczewa, Chrystianapol z Łowynia. Darczyńcom serdecznie dziękujemy.

Mamy nadzieję, że znajdą się jeszcze inni ludzie dobrego serca i pomogą dzieciom wyjechać na wakacje.

Podajemy nr konta, na które można wpłacać darowizny: Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Międzyrzeczu 83670000-2772-27006-1 z dopiskiem: Wyjazd dzieci na wakacje.

AF

Zawody komputerowe w Pszczewie po raz III

HISTORIA CZYLI JAK TO SIĘ ZACZĘŁO

Pomysł zorganizowania konkursu komputerowego, w tak małej miejscowości jaką jest niewątpliwie Pszczew, był dziełem nauczyciela informatyki miejscowej szkoły mgr Krzysztofa Niedbalskiego. W roku 1998 postanowił on zaprosić uczniów okolicznych szkół podstawowych i przeprowadzić zawody komputerowe, których celem byłoby sprawdzenie praktycznej wiedzy z zakresu posługiwania się komputerem. W konkursie, według jego pomysłodawcy, miały startować drużyny dwuosobowe ze szkół podstawowych. Na zaproszenie, do pierwszej edycji konkursu, odpowiedziało 17 drużyn reprezentujących okoliczne szkoły. Liczba ta organizatorowi konkursu wydała się bardzo dużą, zważywszy na trudności finansowe szkół oraz problemy z dojazdem, do oddalonego od głównych szlaków komunikacyjnych Pszczewa.

Dobra organizacja konkursu (zasługa pana Krzysztofa Niedbalskiego, który cały turniej, od pierwszej edycji do chwili obecnej, przygotowuje sam), atrakcyjne nagrody fundowane przez dyrekcję szkoły, spółdzielnię uczniowską oraz firmę komputerową EXE z Międzyrzecza, oraz miła, koleżeńska atmosfera sprawiły, że do rozegranej w roku 1999 drugiej edycji konkursu zgłosiło się już aż 35 drużyn (70 uczniów) z 17 szkół. Ta liczba uczestników utwierdziła organizatora konkursu w tym, że pomysł zorganizowania tego typu imprezy był pomysłem trafionym w dziesiątkę.

Jednoznacznie wysoka ocena konkursu, wyrażona w ankiecie przez wszystkich nauczycieli – opiekunów startujących drużyn, potwierdzona dodatkowo artykułami w prasie lokalnej i wojewódzkiej, jest dowodem na to, że wcale nie trzeba rzeszy „działaczy-organizatorów”, wielotysięcznych budżetów aby zorganizować dużą i ciekawą imprezę masową dla młodzieży. Zdaniem pana Krzysztofa Niedbalskiego wystarczy chęć zrobienia czegoś do czego ma się osobiste przekonanie i robienie tego z zaangażowaniem nie oczekując w zamian nagród, premii czy wyróżnień. Zadowolenie uczniów startujących w konkursie i ich nauczycieli jest, zdaniem pana Krzysztofa, wystarczającą nagrodą za jego kilkumiesięczny wysiłek związany z przygotowaniem całej imprezy.

JAK BYŁO W TYM ROKU?

czyli III edycja Konkursu Komputerowego „Przodować w słowie” Pszczew 2000

Przystępując do organizacji tegorocznej III edycji konkursu jej organizator Krzysztof Niedbalski musiał uwzględnić wprowadzoną reformę oświaty (powstanie gimnazjów), dynamicznie rosnące zainteresowanie konkursem oraz własne – szkolne możliwości techniczne wynikające z ilości komputerów znajdujących się w pracowni informatyki. Efektem działania tych czynników było ograniczenie ilości drużyn reprezentujących daną szkołę do dwóch.

Pomimo wprowadzonego ograniczenia do tegorocznych zawodów zgłosiło się listownie bądź poprzez sieć INTERNET aż 36 drużyn ze Świebodzina, Międzyrzecza, Międzybuzowa, Skwierzyny, Strzelec Krajeńskich, Trzciela, Przytocznej, Lubniewic, Bledzowa, Bolewic i Pszczewa (kolejny rekord) reprezentujących 19 szkół podstawowych i gimnazjów.

Uroczystego otwarcia konkursu dokonała dyrektor Zespołu Szkół w Pszczewie pani mgr Maria Obarska-Górka w towarzystwie zaproszonych gości. Po tej krótkiej uroczystości 36 zespoły, podzielonych na trzy grupy, przystąpiły do zmagania o laur zwycięstwa oraz główną nagrodę, ufundowaną przez stałego sponsora konkursu firmę EXE



z Międzyrzecza w postaci 3-dniowego pobytu dla 4 osób w wybranym hotelu na terenie Polski, Czech lub Słowacji – serdeczne podziękowanie dla sponsora. Wspomniany sponsor oraz Zespół Szkół w Pszczewie byli także fundatorami pozostałych nagród dla sześciu najlepszych zespołów i nagrody specjalnej dla najlepszej drużyny gospodarzy konkursu, którzy tradycyjnie startują poza konkursem. Działająca przy Zespole Szkół Spółdzielnia Uczniowska ufundowała dla wszystkich uczestników napoje i słodką przekąskę. Należy także dodać, że wszystkie startujące w konkursie szkoły otrzymały pamiątkowe dyplomy, a ich opiekunowie starannie wydane materiały dotyczące historii konkursu, przebiegu jego tegorocznej III edycji wraz z zaproszeniem do udziału w przyszłorocznych zmaganiach.

Po trwającej ponad trzy godziny rywalizacji organizator konkursu pan Krzysztof Niedbalski w towarzystwie dyrektora Zespołu Szkół w Pszczewie oraz zaproszonych gości uroczystie ogłosił wyniki zmagania i wręczył najlepszym zespołom nagrody i dyplomy (w załączeniu pełna lista startujących zespołów według kolejności zajętych miejsc). Żegnając uczestników konkursu organizator podziękował wszystkim za przybycie i zaprosił do udziału w przyszłorocznej edycji, która jak wspominał będzie organizowana dla uczniów gimnazjów. Dodał także, że już za kilka dni na internetowej stronie www Zespołu Szkół w Pszczewie (www.kki.net.pl/~pszczew), której autorem jest także pan Krzysztof Niedbalski, będzie można dokładnie prześledzić przebieg tegorocznego konkursu oraz obejrzeć serwis zdjęciowy z jego przebiegu.

WSPANIAŁA wiosenna pogoda towarzyszyła szkolnym reko-lekcjom wielkopostnym w Gimnazjum Nr 1 w Międzyrzeczu. Częścią reko-lekcji był finał konkursu „2000 LAT Z CHRYS-SEM”, zorganizowanego przez nauczycieli katechezy ks. Tadeusza Durajczyka i p. Janusza Rutkowskiego, który odbył się dnia 17. IV. 2000 r.

„Chrystus wczoraj, dziś, zawsze...”

JUBILEUSZOWY KONKURS

Do eliminacji przystąpili wszyscy uczniowie klas pierwszych Gimnazjum, pisemny test obejmujący Ewangelię św. Mateusza, życie Jana Pawła II i wiedzę o Roku Jubileuszowym, wyłonił dzie-sięciu finalistów. W atmosferze radości i braterskiej zabawy walczono o zwycięstwo. Pierwsze miejsce zdobyła Barbara Spichalska z klasy Ij – katecheta uczący ks. Marcin Siewruk, drugie przypadło Sylwii Bartzak z klasy Id i Weronice Jarnut z klasy Ih, natomiast trzecią pozycję zajęła Natalia Baj z klasy Ia.



Zwycięzca konkursu – Barbara Spichalska z klasy Ij



Całemu konkursowi patronowali: ks. proboszcz Parafii p.w. św. Wojciecha w Międzyrzeczu ks. kań. Grzegorz Tuligłowicz, główny sponsor nagród i Dyrekcja Gimnazjum Nr 1 w Międzyrzeczu p. Alicja Witter i p. Dorota Deorowicz. Słowa podziękowania należą się również wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wspaniałego przebiegu całego konkursu.

Niech ten konkurs stanie się zachętą do naśladowania dla wszystkich, którym leży na sercu dobro młodego człowieka i jego wszechstronny rozwój duchowy w oparciu o prawdy ewangeliczne.

Zespół redakcyjny
Gimnazjum Nr 1 w Międzyrzeczu

Turniej tańca Towarzyskiego w Międzyrzeczu

15 kwietnia br. Był dniem spod znaku tańca towarzyskiego. O godz. 17.00 w Hali Widowiskowo-Sportowej odbyła się druga część turnieju. Piękne stroje tańczących zwabiły pokazną ilość widzów i trybuna Hali jest zapelniona prawie w całości. Rozległ się hejnał rozpoczynający widowisko. Defilada par. Nie wszystkie dziewczynki umieją chodzić w przepięknych sukienkach, chłopcy ubrani są w czerni. Turniej o Puchar Burmistrza Międzyrzecza ma rangę ogólnopolską. Uczestniczą w nim pary z całej Polski oraz goście z Niemiec i Czech argentyńskim, a i skład sędziowski jest międzynarodowy. Pary 12–13-latków rozpoczynają walcem wiedeńskim, taniem argentyńskim i walcem wiedeńskim. Wystąpią jeszcze młodszy 10–11 letni tancerze, sędziowie typują je do półfinału. Pokaz szyku i elegancji wśród najmłodszych. W półfinale pary klasy C – powyżej 15 lat w rytmach latynoamerykańskich. Wdzięk i uroda gorących rytmów, tancerzy i tancerek. Taniec to dla nich przyjemność. Na ile to staran choreografia, a odkąd swobodniejsza improwizacja. Imprezę zorganizował MKSiR i Klub Tańca „Fan Dance” bez udziału sponsorów. Na sali mimo wiosny jest bardzo gorąco. Klimatyzacja chyba nie obecna. Jedna para nie wystąpi w finale – powód, zasłabnięcie partnerki. I już finał w tańcach latynoamerykańskich starszej grupy. Para nr 8 w znanym przeboju Carlosa Santany. Samba pełna nastroju, miękkość i precyzja ruchów. Sukienka też tańczy – głosuję na tę parę. Oceny sędziów trochę rozbieżne – różne gusta... Imprezę uświetnił występ mistrzów tańca klasy S z Klubu „Gracja” z Zielonej Góry. To już bardziej balet... Puchary wręcza burmistrz i kierownik MKSiR Jolanta Pacholak.

Wśród nagrodzonych znaleźli się: w klasie do 10 lat: Adam Antosik, Paulina Broż – „Fan Dance” Gorzów Wlkp. W klasie E 10–11 lat: Dariusz Stopa, Justyna Cylejowska – „Astra” Szczecin, w klasie D 12–13 lat: Piotr Jankowski, Ola Ziółkowska – „Kwiatkowski-Górec-ka” Opole, Piotr Oganiacz, Katarzyna Łukaszyk – „Fan Dance” Gorzów Wlkp. Piotr Błaszczak, Małgorzata Kurzawska – „Fan Dance” Gorzów Wlkp. w klasie C – powyżej 15 lat: Dawid Swędryński, Emilia Napierała – „Fan Dance” Poznań.

Iwona Wróblak



**BIURO OBROTU
NIERUCHOMOŚCIAMI S.C.
„DOM”**

66-300 MIĘDZYRZECZ · OS. CENTRUM 8
tel. (0-95) 741-28-58 w 6, Czlonek WSPON 741- 26- 49

*Oferuje Państwu do sprzedaży szereg ciekawych mieszkań
w zależności od potrzeb i możliwości.*

Kawalerki o powierzchni od 27 m² do 39 m² w Międzyrzeczu i okolicy można kupić już za cenę od 24 tys. zł do 40 tys. zł. Mieszkania 2 pokojowe o powierzchni od 29 m² do 41 m² za cenę od 36 tys. zł do 55 tys. zł, mieszkania 3 pokojowe o pow. od 54 m² do 76 m² w cenie od 39 tys. zł do 75 tys. zł, natomiast mieszkania 4 pokojowe o pow. od 56 m² do 142 m² cenie od 70 tys. zł do 150 tys. zł, istnieje możliwość negocjowania cen po obejrzeniu mieszkania. W naszym biurze z pewnością znajdziecie Państwo mieszkanie jakiego poszukujecie, możecie również skorzystać z kredytów hipotecznych. Jeśli marzycie Państwo o własnym domu również i to marzenie z naszą pomocą możecie urzeczywistnić.

OFERUJEMY MIESZKANIA I DOKŁADY NA RATY.

Serdecznie zapraszamy do naszego biura.

KARTY HISTORII

SŁUŻBA ZDROWIA
W DAWNYM MIĘDZYRZECZU

W dawnych wiekach leczeniem chorób zajmowali się przeważnie znachorzy szczególnie na wsiach i w małych ośrodkach miejskich. W dużych miastach zajmowali się tym nieliczni w tych czasach lekarze oraz cyrulicy.

W miastach budowano również szpitale, które w znacznym stopniu spełniały również rolę przytułków dla osób chorych, starych i ubogich. Były one lokowane przy kościołach lub klasztorach.

Potem budynek ten przejęło Państwowe Gospodarstwo Rybackie na biura do czasu rozbiórki, która nastąpiła w latach 70-tych. Oprócz szpitala katolickiego był w Międzyrzeczu również szpital ewangelicki, który w XVIII w. znajdował się poza murami miejskimi przy drodze wylotowej w kierunku Sulęcina, przy ulicy Młyńskiej w miejscu położonym pomiędzy odnogą Paklicy i dzisiejszym budynkiem Aresztu Śledczego.



*Szpital miejski w Międzyrzeczu
(fot. z 1927 r.)*

W dawnym Międzyrzeczu powstał taki szpital w 1556 r. z fundacji szlachcica Franciszka Kurskiego pana na Kursku. Drewniany budynek szpitala powstał na ówczesnym Poznańskim Przedmieściu za murami miejskimi przy kościele świętego Mikołaja przy drodze do Poznania.

Szpital ten spełniał również rolę przytułku, a na jego utrzymanie były przydzielane grunty orne. Obok tego szpitala i kościoła znajdował się cmentarz. Kościół ten popadł w ruinę i został rozebrany pod koniec XVII w. W tym czasie został również zamknięty pobliski cmentarz.

Na planie miasta Międzyrzecza z 1888 r. przy ówczesnej Drodze Poznańskiej (dziś, ulicy 30-Stycznia) wyraźnie zaznaczony jest szpital katolicki. W 1888 r. na jego miejscu zbudowano murowany budynek szpitala katolickiego, który po 1945 r. został przeznaczony na Dom Starców prowadzony przez siostry zakonne. Następnie mieszkaly tam Siostry Franciszkańki Rodziny Marii.

Szpital ten świadczył usługi lecznicze dla mieszkańców Międzyrzecza, Winnicy, Kuźnika, Skoków, Nietoperka, Kęszycy, i Żółwina.

Według dokumentów archiwalnych pochodzących z 1755 r. przebywało tam 9 osób w wieku od 54 do 82 lat życia. Szpitalem zarządzał Raphael Hering. Usług i religijne dla pacjentów szpitala świadczyli duchowni luteranicy z Międzyrzecza: oberfarer Johann Zachert i pastor Hillebrand.

W końcu XIX w. szpital ewangelicki został przeniesiony do innego budynku przy dzisiejszej ulicy Waszkiewicza, w którym po 1945 r. był Dom Starców, potem biura Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, a w latach 80-tych pełnił on rolę rotacyjnego budynku mieszkalnego.

Szpital ewangelicki w latach 20-tych XX w. znajdował się również w budynku przy dzisiejszej ulicy 50-Stycznia przy murze cmentarza ewangelickiego naprzeciwko wylotu dzisiejszej ulicy Szkolnej. Były to szpitale wyznaniowe.

Natomiast w 1909 r. wybudowano w Międzyrzeczu szpital miejski z fundacji cesarzo-

wej Augusty Wiktorii – żony cesarza Fryderyka III i matki cesarza Wilhelma II. Szpital został zbudowany przy ówczesnej ulicy Brójeckiej (dziś. Konstytucji 3-Maja) i jest to obecny szpital należący do ZOZ-u.

Natomiast w 1904 r. oddano do użytku szpital dla nerwowo i psychicznie chorych w położonych na wschód od miasta Obrzycach, a w 1928 r. Obrzyce zostały włączone do miasta Międzyrzecza.

W starych dokumentach archiwalnych zachowały się nazwiska mieszkających w dawnym Międzyrzeczu fachowych pracowników służby zdrowia: lekarzy, chirurgów, aptekarzy i cyrulików.

W XVII w. mieszkał i pracował w Międzyrzeczu aptekarz Andreas Seupigius wzmiankowany w 1669 r. oraz aptekarz – Andreas Sauer wzmiankowany w 1683 r.

W końcu XVII w. w czasach panowania Jana III Sobieskiego leczeniem pacjentów w Międzyrzeczu zajmowali się cyrulicy: Johann Cyrus Mentzel i Michael Milbitz. Ich nazwiska występują w dokumentach miejskich z 1686 r.

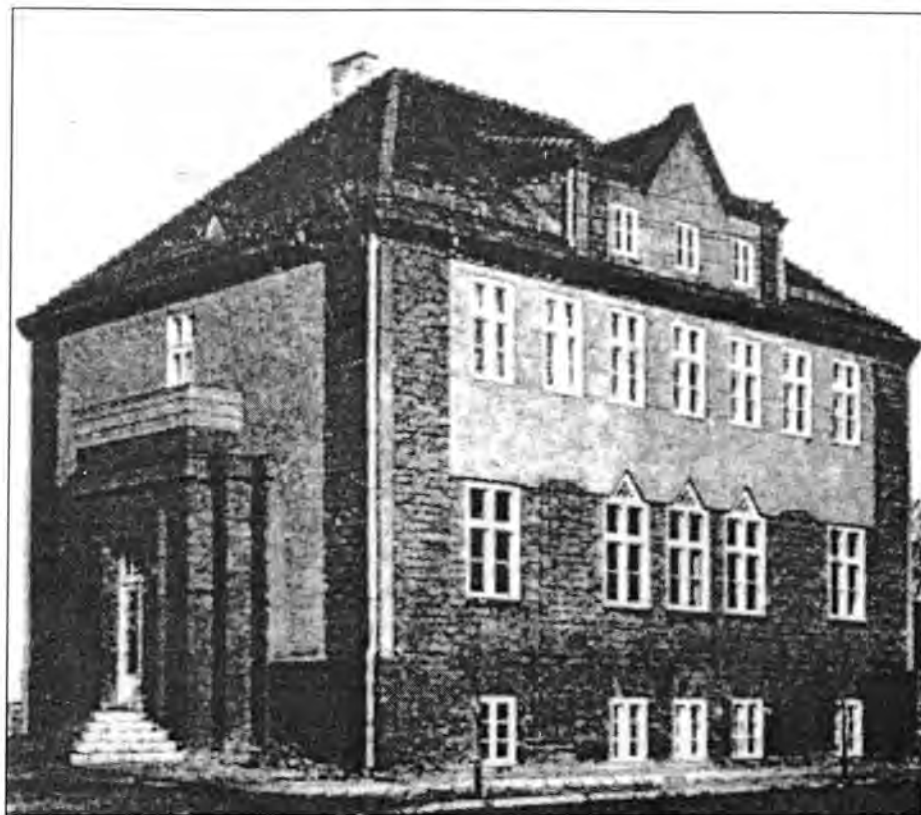
W XVIII w. występują nazwiska lekarzy i chirurgów. Lekarze często nazywani fizykami miejskimi (stadtphysikus) zajmowali się przeważnie leczeniem chorób zakaźnych, natomiast chirurdzy leczeniem urazów.

Często wśród lekarzy i chirurgów byli rodowici Międzyrzeczanie tj. osoby, które urodziły się w Międzyrzeczu. Często zdarzało się, że ten zawód wykonywał ojciec i syn. Tak było np. w przypadku Titiusów, Zeuschnerów czy Neumannów.

Do znanych międzyrzeckich lekarzy w XVIII w. należeli m. in. doktor medycyny Johann Chrystian Müller, który pracował w Międzyrzeczu w latach: 1741–1758, a od 1758 r. przeniósł się do Warszawy, gdzie był lekarzem nadwornym króla Augusta III Sasa, doktor medycyny Christian Gottlob Gumpert, urodzony w Międzyrzeczu w 1743 r., Karl Christian Titius i doktor medycyny Samuel Fridrich Gottlieb Licht wzmiankowany w latach: 1780–1800 oraz lekarz-praktykant medyczny Johann Georg Speichert wzmiankowany w 1720 r.

Do chirurgów, którzy w XVIII w. mieszkali i pracowali w Międzyrzeczu należeli: Johann Georg Trumman wzmiankowany w 1710 r., Daniel Bössig i Samuel Filtzer – w 1725 r., Georg Ulrich Wacker – w 1726 r., Martin Neuman wzmiankowany w latach: 1727–1740 i jego syn Jeremias Neuman urodzony w 1710 r. w Międzyrzeczu i wzmiankowany jako chirurg w 1740 r. Ponadto Jeremias Grundman wzmiankowany w 1740 r., Andreas Samuel Filtzer – syn Filipa Friedricha Le Clerque – Francuz z pochodzenia urodzony we Frankfurcie nad Odrą – wzmiankowany w 1747 r. Johann Friedrich Zeuschner urodzony w Sulęcinie wzmiankowany w latach: 1764–1777, Carl Friedrich Klinckbeil urodzony w Skwierzynie wzmiankowany w 1764 r.

W 1782 r. w Międzyrzeczu pracowali dwaj chirurdzy: Johann Gottfried Schmieder urodzony w Lesznie i Johann Sigismund Christian Titius urodzony w Międzyrzeczu, w 1794 r. – Dawid Melchior Bruschke uro-



*Budynek Kasy Chorych w Międzyrzeczu
(fot. z 1927 r.)*

dzony w Nowej Soli, a w 1795 r. – Johann Friedrich Köhler urodzony w Gorzowie.

Znane są, również nazwiska aptekarzy mieszkających i pracujących w Międzyrzeczu w XVIII w. Należeli do nich: Johann Schönau wzmiankowany w 1702 r., Elias Korn – wzmiankowany w latach: 1717–1727, radny miejski, Karl Leopold Wilhelm Zachert urodzony w Międzyrzeczu, zmarł w 1788 r. i Radike wzmiankowany w 1795 r. Spośród międzyrzeckich lekarzy żyjących w XVIII w. najbardziej znani byli: Christian Gottlob Gumpert i Karl Christian Titius.

Gumpert urodził się w 1743 r. w Międzyrzeczu w zamożnej rodzinie mieszczańskiej. W 1760 r. ukończył gimnazjum w Toruniu a potem studiował medycynę na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą i w Lipsku.

Studia ukończył z tytułem doktora medycyny i w 1769 r. rozpoczął praktykę lekarską w Międzyrzeczu. W 1770 r. zawarł związek małżeński z Anną Marią Viebbig – córką kupca i burmistrza Christiana Viebiga.

W 1791 r. doktor Gumpert podpisał w sali międzyrzeckiego ratusza zaprzysiężony akt Konstytucji 3 Maja. Był on również właścicielem terenów rolnych zwanych gruntami wójtowskimi. Na tych gruntach w 1829 r. został założony cmentarz katolicki, który funkcjonował do 1968 r. Po 1793 r. doktor Gumpert został służbowo skierowany przez władze pruskie do Kalisza, a od 1815 r. był członkiem komisji lekarskiej w Poznaniu. W tym czasie naczelnym prezesem (gubernatorem) Wielkiego Księstwa Poznańskiego był spokrewniony z Gumpertem Josef Zerboni di Sposetti, który z kolei

był zaprzyjaźniony z namiestnikiem Wielkiego Księstwa Poznańskiego księciem Antonim Radziwiłłem.

Z córkami księcia Antoniego Radziwiłła: Elizą i Wandą: była zaprzyjaźniona córka doktora Gumperta Tekla, która później zo-



*W tym budynku do 1910 r. znajdował
się szpital miejski w Międzyrzeczu
(fot. z 1927 r.)*

stała małżonką znanego poety Franza von Schobera.

Natomiast doktor medycyny Karl Christian Titius pozostawił po sobie trwałe ślady w postaci specyfikacji wystawionych za leki wydane dla mieszczan międzyrzeckich: Goeringa i Volmera w 1776 r. oraz dla szlachcica z Piesek kapitana Unruga.

Doktor Titius zmarł w Międzyrzeczu 31 sierpnia 1781 r. Pozostawił po sobie 10-letniego syna Cristiana Gotthilfa Beniamina oraz starszego syna – chirurga Johanna Sigismunda Christiana Titiusa.

W dniu 29 lipca 1791 r. zaprzysiężony akt Konstytucji 5-Maja w sali międzyrzeckiego ratusza podpisali lekarze: Christian Gottlob Gumpert i Samuel Friedrich Gottlieb Licht oraz chirurdzy: Carl Friedrich Klinckbeil i Johann Friedrich Zeuschner.

W 1795 r. w rezultacie II rozbioru Polski Międzyrzecz znalazł się w granicach Prus. Na przełomie XVIII i XIX w. do miasta zaczęli przybywać lekarze skierowani służbowo przez władze pruskie. Przybył m. in. delegowany z Płocka królewski sekretarz medyczny Jan Wilhelm Czarnowski. Powołano również stanowisko lekarza powiatowego zwanego fizykiem powiatowym (kreisphysikus) i chirurga powiatowego.

W tym czasie na początku XIX w. pracowali w Międzyrzeczu inni lekarze tj. doktor medycyny August Zeuschner urodzony w Międzyrzeczu, syn chirurga Samuela Gottlieba Zeuschnera. Natomiast syn doktora Augusta Zeuschnera – August urodzony w 1820 r. w Międzyrzeczu był znanym malarzem i fotografem oraz właścicielem zakładu fotograficznego w Poznaniu, który założył w 1858 r.

W tym czasie chirurgami byli: Christian Friedrich Kahlmann urodzony w Międzychodzie – chirurg powiatowy w latach: 1805–1828, Samuel Gottfried Zeuschner, Carl August Humelet pochodzący z Zaboru koło Zielonej Góry, Johann Georg Bertram

pochodzący z Westfalii Friedrich Grünewald pochodzący z Koszalina.

W tym czasie od 1854 r. prowadził w Międzyrzeczu praktykę lekarską doktor medycyny Heinrich Bamberg urodzony w 1801 r. w Międzyrzeczu w rodzinie żydowskiej. Był lekarzem wyznania mojżeszowego i należał do międzyrzeckiej gminy Żydowskiej. Wśród aptekarzy znani byli: August Heinrich Selchow wzmiankowany w 1854 r. i Samuel Got-

dokończenie na str. 27

Z WIZYTĄ U LEKARZA



SCENA I

Jest wieczór. Dziesięcioletni chłopiec leży w łóżku przykryty kołdrą. Matki nie ma w domu, pracuje na nocną zmianę. Ojciec wchodzi gdzieś pijany. Co robi pod kołdrą chłopiec. Nie, nie to, o czym państwo myślicie. On wacha klej z plastikowego woreczka. Czeką na „odlot”. Dlaczego? Nie wiem. Może chce uciec? Tak mu dobrze na świecie, że woli „odlatywać”.



SCENA 2

Oddział neurologiczny. Karetka przewiozła osiemnastoletniego chłopaka. Trzeba go wozic na wózk. Nie może chodzić, nie może mówić, z ust wydostaje się nieartykułowany bełkot. Ślina wycieka z ust, nie potrafi jej obtrzeć, bo nie może trafić ręką. Nie potrafi jeść, pisać. Nie potrafi porozumieć się z otoczeniem. Nie wiadomo, czy poznaje swojego brata, który też „wacha”. Nie kontroluje wydalania stolca i oddawania moczu. To ten sam chłopiec spod kołdry lalka lat później. Po jakimś czasie, gdy dzięki wysiłkowi lekarzy zaczyna sam jeść rozlewając zupę po stole i wreszcie potrafi coś powiedzieć. Pierwsze o co prosi to; chce do domu. Dlaczego? Żeby wachać klej.

Brat, który też wacha i wie, że czeka go ten sam los mówi także, że będzie wachał dalej. Nie potrafi przestać. Matka nie żyje, został tylko ojciec – alkoholik, którego nic nie obchodzi.

Oto objawy, na podstawie których możesz podejrzewać, że Twoje dziecko popadło w uzależnienie:

1. Nagła niechłujność w ubieraniu się, brak dbałości o rzeczy osobiste, dom.

Narkobajka

SCENA 3

Kilkuletnie dzieci idą rano do szkoły. Przed szkołą czeka miły Pan i rozdaje im cukierki. Kto szybszy i bardziej zaradny ten dostanie więcej. Innym razem dobry Pan rozdaje naklejki na zeszyty. Cukierki są nasączone narkotykiem, a naklejki zawierają narkotyk po stronie kleju, który trzeba polizać, aby nakleić ją na zeszyt.

SCENA 4

Twoja kilkunastoletnia córka coraz częściej gdzieś znika z domu. Uczysz się świetnie, więc nic nie podejrzewasz gdy widzisz rozmyty wzrok, gdy czasem idiotycznie się śmieje, zaniedbuje się, często się zaziębia jest błąda a nawet schudła. Może się zakochała? A może pali „marychę”? Ale gdzie tam, to nie ona. Nie Twoja córka! To nie to środowisko.

SCENA 5

Teraz siedzisz i zastanawiasz się, czy Twoje dziecko przypadkiem nie „ćpa”. I ewentualnie, jak je przed tym uchronić. To dobrze. Postaram się Ci w tym pomóc.

2. Przerwanie pracy, nauki, niechęć w ich podejmowaniu lub niemożliwość.
3. Odrzucenie starych przyjaciół, nawiązanie kontaktów z „dziwnymi” kolegami.
4. Znaki niecodziennego ożywienia w okolicach piwnic, strychów, pralni.



5. Obecność w miejscach uczęszczanych przez narkomanów.
6. Spędzanie długiego czasu w zamkniętych pomieszczeniach (łazienki, własne pokoje).
7. Używanie żargonu narkomanów.

A oto w jaki sposób możesz dociec od jakiego specyfiku uzależniona jest Twoja pociecha:

Wachanie klejów, rozpuszczalników objawia się gwałtownością, wyglądem jak po spożyciu alkoholu, rozmarzonym lub maskowatym wyrazem twarzy. Należy zwrócić uwagę na tuby kleju, smary, torebki plastikowe z klejem, pojemniki, chusteczki. Dłuższe stosowanie może skończyć się uszkodze-

Masz problem ze swoim uzależnieniem?

Potrzebujesz pomocy?

Zgłoś się do KLUBU ABSTYNENTA „OAZA”

w Międzyrzeczu, ul. Waszkiewicza 13 w każdą środę o godz. 17.00.

ZAPRASZAMY!

dokończenie na str. 30

dokończenie ze str. 12

waż komunizmu w Polsce, pomimo wielu prób czynionych przez komunistyczną nomenklaturę w latach 1981–1989 nie udało się uratować, a socjalizm okazał się NIEREFORMOWALNY – NAJBARDZIEJ KAPITALIZMU W POLSKIM WYDANIU pragnęła uwłaszczyć już w latach 1989–1991 KOMUNISTYCZNA NOMENKLATURA!, bo ona już miała KAPITAŁ a nie REFORMATORY z „Solidarności”. Oni bez przerwy powtarzali: „ma być lepiej i sprawiedliwiej. Wszystkim po równo” Tylko nie było już co dzielić, a większość z nich do dziś nie zdaje sobie sprawy że znalazła się już w POLSKIM KAPITALIZMIE. Warto dzisiaj przypomnieć, że o ile za niektóre reformy odpowiedzialna jest PRAWICA – to pomysł reformy służby zdrowia jest rezultatem współpracy i przedłożenia poselskiego z minionych lat SLD (SdRP) z UW, w których to partiach jest największa ilość b. PZPR–OWCÓW. Ten projekt przygotowali – byli – PZPR–owcy swoim córkom i synom lekarzom, pielęgniarkom i położnym. Dlatego, jak widzę i słyszę, „napuszczanie” tych grup społecznych na AWS za rzekomo złe przygotowanie reformy służby, zdrowia mam ochotę zapytać takie osoby jak np. przewodniczący RNLKCH – kto ma największy udział w dziele p.t.: „reforma służby zdrowia?”, która znowu uwłaszczyła „nomenklaturowych” lekarzy i kierowników placówek służby zdrowia wspieranych przez SLD, a reszta niechaj daje sobie jakoś radę na zasadzie „ratuj się kto może”. Podobnie jak „zdobywanie” KAPITAŁU PRZEZ NOMENKLATURĘ PZPR–owską w latach 1989–1991. O czym wyżej wspominałem. Kończąc powyższy felieton – wszystkim chorym w Świątowym Dniu Chorych życzę i całym uczciwie, z należnym szacunkiem i pokorą dla ich cierpień – SZYBKIEGO WYZDROWIENIA.

Wasz Sylwester

PS. Otrzymuję sygnały, że uwzięłem się na lewicę i mam obsesję na tym punkcie. Drodzy Czytelnicy zapewniam, że to nieprawda. Ludzie prawicy mają także wiele grzechów, wad i popełnili oraz popełniają nadal błędy, o czym napiszę w jednym z najbliższych numerów MGP, ale są to GRZECZY ŚWIEŻE. Natomiast grzechy byłych PZPR–owców, mieniących się dziś, (o ironio – PO UWŁASZCZENIU i DOKAPITALIZOWANIU) – LEWICĄ, narastały się przez 60 lat i doszły te świeże jeszcze, przybierając często formy ZBRODNI przeciw NARODOWI POLSKIEMU i urosły do MONSTRUALNYCH rozmiarów. I taka jest różnica, oraz wymowa tych faktów.

SYLWESTER

SKWIERZYNA GÓRA!

30 marca w Wojewódzkim Domu Kultury w Gorzowie Wlkp. odbył się II Wojewódzki Turniej Literacki „O Złotą Frezję”.

Czternastu autorów rywalizowało o główne nagrody w czterech kategoriach: poezja, proza, fraszka i poezja śpiewana. Wśród uczestników znaleźli się i skwierzyńscy literaci, którzy spośród pięciu Złotych Frezji zdobyli aż trzy. Największą ilość głosów zebrał Bartek Orzeł (uczeń kl. IV LO w Skwierzynie), który zaprezentował publiczności swoje autorskie piosenki. W kategorii prozy zwyciężył Michał Grobelny (uczeń kl. II LO w Skwierzynie, uczestnik warsztatów literackich, jakie odbywają się w Skwierzyńskim Ośrodku Kultury). W kategorii poezji równorzędne nagrody przypadły: pani Halinie Relich ze Skwierzyny oraz Markowi Sokolowi z Gorzowa Wlkp. W kategorii fraszki zwyciężyła pani Krystyna Zwolska – również z Gorzowa.

Wspaniała atmosfera panująca na sali przez ponad dwie godziny sprawiła, że nawet najbardziej skolatanie dusze mogły znaleźć ukojenie. Było to, między innymi zasługą pani Ewy Rutkowskiej, pomysłodawcy i organizatorki imprezy, która w niezwykle ujmujący i ciepły sposób powitała przybyłych, a potem podtrzymywała na duchu najbardziej zestresowanych uczestników, którzy prezentowali swoje literackie dokonania.

Korzystając z okazji, pragnę poinformować wszystkich zainteresowanych, że literackie spotkania (dyskusje, warsztaty, turnieje itp.) odbywają się w WDK w Gorzowie cyklicznie, a drzwi pięknego pałacyku na Wale Okrężnym stoją otworem dla wszystkich miłośników literatury (nie tylko piszących). Szczegółowych informacji na ten temat udziela dyrektor WDK w Gorzowie – pani Ewa Rutkowska (tel. 722-44-27).

A kolejne spotkanie – już niedługo!

Beata IGIELSKA
(SKWIERZYNA)

Działalność Duetu Akordeonowego

24 marca 2000 roku odbył się w Stargardzie Szczecińskim Regionalny Konkurs Akordeonowy. Duet Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Międzyrzeczu – Barbara Wołoszka kl. VI i Wojciech Szczerba kl. V zostali laureatami III miejsca w Kategorii Zespołów.

Młodych adeptów sztuki muzycznej prowadzi p. mgr Elżbieta Skibicka. Basia i Wojtek wspólnie muzykują już czwarty rok.

Pierwszy poważny występ zaliczyli już w kwietniu 1997 roku, będąc: Basia w klasie III i Wojtek w klasie II szkoły muzycznej. Reprezentowali wówczas Państwową Szkołę Muzyczną I stopnia w Międzyrzeczu (obok dwóch innych zespołów akordeonowych) na Regionalnym Konkursie Kameralnych Zespołów Akordeonowych w Międzyrzeczu.

Również w 1997 roku w maju wzięli udział w Regionalnych Prezentacjach Duetów Instrumentalnych w Białogardzie.

W roku 1998 zostali laureatami Rejonowych Eliminacji Przeglądu Ruchu Amatorskiego PARA '98 w Międzyrzeczu. W czerwcu wzięli udział w Wojewódzkim Przeglądzie PARA '98 w Witnicy.

W ramach współpracy Gminy Międzyrzecz z niemiecką Gminą Haren/Ems Basia i Wojtek wzięli udział we wspólnym koncercie polsko-niemieckim w Szkole Muzycznej w Meppen.

W październiku 1998 roku wystąpili na Festiwalu Akordeonowym w Kotlinie „Od solisty do orkiestry” w ramach obchodów Święta Akordeonu.

W styczniu 1999 roku koncertowali w Mławie na Ogólnopolskim Festiwalu Akordeonowym, gdzie mieli możliwość poznać najsłynniejsze osobistości związane z akordeonem (profesorów i najlepszych aktualnie akordeonistów polskich, młodzież, studentów i zawodowców).

W Święto Akordeonu 8.10.1999 roku wzięli udział (po raz drugi) w Festiwalu Muzyki Akordeonowej w Kotlinie. Jest to festiwal stwarzający świetne warunki wykonawcze (gorąca publiczność i wspaniała atmosfera).

Wojtek i Basia przez te wszystkie lata również wielokrotnie występowali dla społeczeństwa międzyrzeckiego i okolic.



Poziom konkursowy, (techniczny, muzyczny i artystyczny) można jedynie osiągnąć wspólną pracą, wspólnymi mozolnymi ćwiczeniami, niekiedy nawet (przed konkursami i festiwalami) po kilkanaście godzin tygodniowo.

Nic, niestety, nie może trwać wiecznie. Współpraca młodych artystów w tym roku zostanie zakończona, ponieważ Basia jest uczennicą klasy szóstej – końcowej w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Międzyrzeczu i planuje dalej kontynuować swoją edukację muzyczną w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia w Gorzowie Wlkp.

Życząc powodzenia i dalszych sukcesów „osobno”

Kasandra

INFORMACJE



BLEDZEW

GINIA BLEDZEW PROPONUJE:

I. 01-03.05. Dni Bledzewa

* * *

1 MAJA Stadion Sportowy w Bledzewie

- 11.00 – Zbiórka ekip strażackich na Rynku w Bledzewie
- 11.30 – Wymarsz w towarzystwie orkiestry dętej na stadion w Bledzewie
- 12.00-16.30 – Zawody Strażackie,
- 14.00-14.30 – Występ orkiestry dętej z Międzycodu
- 16.30-18.30 – Mecz piłki nożnej
- 18.30-20.00 – Piosenka Biesiadna przy ognisku

* * *

2 MAJA Rynek w Bledzewie

- 14.30-18.00 – Wystawa „Cystersi na ziemiach bledzewskich”
- 14.30-16.30 – Gry i zabawy sportowe
- 16.15-17.10 – Zespół „NICE” z Przytocznej
- 17.20-18.10 – Zespół taneczny „Mali Pszczewiaczy”
- 18.40-19.40 – Zespół „FANTASTIK” z Międzycodu
- 20.30-2.30 – Zabawa na Rynku w Bledzewie

WYDARZENIA

* * *

3 MAJA Rynek w Bledzewie

- 6.15 – Zawody wędkarskie o Puchar Wójta Gminy Bledzew – zbiórka zawodników przy ogródkach od ul. Rycerskiej
- 12.00-18.00 – Jarmark Bledzewski
- 12.30 – Warcaby i konkurs plastyczny pt. „Rynek Bledzewski”
- 13.00-13.45 – Występ przedszkolaków z Bledzewa.
- 13.45-15.45 – Gry i zabawy sportowe
- 14.00 – Uroczysta Otwarta Sesja Rady Gminy Bledzew – Sala Narad Urzędu Gminy Bledzew
- 16.00-18.00 – Konkurs piosenki.
- 18.15-19.30 – Kapela „U Zbycha”

MAJ W SZKOŁACH

* * *

Szkoła Podstawowa w Nowej Wsi

- 1. 04.05. Apel z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja.
- 2. 26.05. Obchody Dnia Matki,
- 3. 27.05. Festyn rekreacyjne sportowy.

* * *

Szkoła Podstawowa w Templewie.

- 1. 04.05. Apel z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja.
- 2. 11-16.05 Wizyta grupy tanecznej z Berlina.
- 3. 13.05. Wiosenny festyn rodzinny.
- 4. 24.05. IV turniej wiedzy ogólnej i ekologicznej o Puchar Wójta Gminy Bledzew.

* * *

Szkoła podstawowa w Bledzewie

- 1. 08.05. Apel z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

INFORMACJE

- 2. 18.05. Obchody Dnia oświaty, książki i prasy.
- 3. 26.05. Obchody Dnia Matki.

MIĘDZYRZECZ

1 kwietnia br. Pani Senator ELŻBIETA PŁONKA odwiedziła Poradnię „PRO-Vita” i spotkała się z lekarzami tego Ośrodka. Przedmiotem rozmów były problemy związane z pracą lekarza rodzinnego oraz jego prawne usytuowanie.

PSZCZEW

MILENINNA WYSTAWA W POZNANIU

Przez kilka ostatnich tygodni trwały w Poznaniu, w Muzeum Archeologicznym przy ul. Wodnej 27, przygotowania do otwarcia milenijnej wystawy „ROK 1000 ARCHEOLOGIA TRAKTATU CESARSKIEGO”. Ponieważ szlak pielgrzymki Ottona III do Gniezna w roku 1000 wiódł przez Międzyrzecz i Pszczew do Poznania i Gniezna, część eksponatów w/w wystawy stanowią zbiory archeologiczne Muzeum Regionalnego w Pszczewie. W czasie prac przygotowawczych, pakowania przez pracowników Gminnego Domu Kultury w Pszczewie eksponatów na wystawę, p. dyr. Wanda Żaguń w porozumieniu z p. dyr. Muzeum Archeologicznego – Lechem Krzyżaniakiem zaproponowali, aby dziecięcy zespół muzyki dawnej „Al. Antico” z Zespołu Szkół w Pszczewie wystąpił podczas uroczystości otwarcia wystawy w Poznaniu. Prowadzący zespół muzyk, p. Sylwester Ryczek intensywnie przygotowywał dzieci do tego prestiżowego występu. Dyrekcja Zespołu Szkół zorganizowała wyjazd, rodzice – sponsorzy pomogli w sfinansowaniu koniecznej renowacji zabytkowej lutni. 12 kwietnia 2000 roku o godz. 18-tej, w Pałacu Górków w Poznaniu przy ul. Wodnej nastąpiło uroczyste otwarcie Wystawy. Zespół z Pszczewa w strojach z epoki i grupa „średniowiecznych” rycerzy tworzyli stylowe tło dla wystąpienia pana Lecha Krzyżaniaka, który otwierał wystawę. Zaproszeni goście weszli do sal wystawowych, a na dziedzińcu „Al. Antico” rozpoczęło swój koncert. Renesansowa muzyka niosła się i sączyła do sal wystawowych Muzeum i na uliczki Starego Rynku w Poznaniu, tworząc niepowtarzalną atmosferę, zgodną ze scenariem w jakiej znaleźli się młodzi muzycy. Stoły na dziedzińcu Pałacu Górków uginały się od jedzenia i napitków dla zaproszonych gości, „średniowieczni” rycerze przygotowywali się do pokazowych walk na miecze i włócznie. Po obejrzeniu ekspozycji goście tłumnie spotkali się przy suto zastawionych stołach, obserwując starcia rycerzy. Po zaimprovizowanym turnieju rycerskim, dzieci z Pszczewa zaprezentowały swoje najlepsze utwory muzyczne, w tym solowy popis na dwa flety Sebastiana Żukowa. Zespół fletowy w składzie: Magda Szajkowska, Milena Matyjaszek, Sebastian Żukow, Tomasz

MUZEUM W MIĘDZYRZECZU

zaprasza

do zwiedzania stałej ekspozycji muzealnej:

Dział sztuki: Portret trumienny.

Dział archeologiczny: Tysiąc lat Międzyrzecza.

Dział etnograficzny: Kultura ludowa polskiej ludności rodzimej z Dąbrówki Wlkp. z XIX-XX w.



MUZEUM CZYNNE:

– od wtorku do soboty 9.00 – 16.00

– niedziela 10.00 – 16.00

Ponadto w maju:

01.05. poniedziałek — zamknięte; 03.05. środa 10.00 – 16.00



INFORMACJE

Suterski, Andrzej Adamczak i lutnista Krzysztof Maciejewski, dolożyli wszelkich starań, aby zaprezentować się jak najlepiej (w obecnym składzie grają od 8 miesięcy). Występowi przysłuchiwał się z zainteresowaniem, wzruszeniem i nostalgią wielki propagator idei rodzinnego muzykowania – senior rodu Steczkowskich ze Stalowej Woli. Dzisiejsza gwiazda polskiej muzyki pop Justyna Steczkowska wraz z siostrami, braćmi, pod wodzą ojca, rozpoczęli rodzinne muzykowanie od gry na fletach.

Jesteśmy dumni, że nasz pszczewski zespół godnie uświetnił ogólnopolskie wydarzenie kulturalne. Z dumą obserwował też całość, przewodniczący pszczewskiej Rady Gminy p. Jarosław Szałała z małżonką, zaproszeni na wystawę goście. O czym z przyjemnością piszę

M.O.-G.

* * *

W dniu 7. 03. 2000 r. odbyły się gminne eliminacje „Lubuskiego Konkursu Recytatorskiego” organizowanego przez Regionalne Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze. WOM w Gorzowie i ODN w Zielonej G. W konkursie wzięło 56 uczniów ze szkół podstawowej i gimnazjum. Do dalszych eliminacji zakwalifikowało się sześćoro uczniów.

W grupie klas I – III: Oskar Minge i Adrianna Płotka.

W grupie Klas IV – VI: Martyna Matyjaszek i Joanna Rososzko

W grupie klas VIII i gimnazjum: Katarzyna Puławska i Łukasz Mrówka.

Zyczymy im dalszych sukcesów.

* * *

Nową formą współpracy szkoły z rodzicami są „Dni otwarte” organizowane raz w miesiącu. Przez 2 godziny (od 16.00 – 18.00) wszyscy nauczyciele są do dyspozycji rodziców. Rodzice mogą porozmawiać nie tylko z wychowawcami swoich dzieci, ale z wszystkimi nauczycielami uczącymi w danej klasie. Część rodziców już skorzystała z tej formy kontaktu. Liczymy, że w następne „Dni otwarte” przyjdzie ich znacznie więcej. Zapraszamy: 6 kwietnia w godz. 16.00 – 18.00, 11 maja w godz. 16.00 – 18.00, 8 czerwca w godz. 16.00 – 18.00.

TRZCIEL

W dniu 31 marca 2000 r. Odbyła się kolejna sesja Rady Miejskiej w Trzcielu.

Sesja poświęcona była problemom:

- oświaty gminnej w zreformowanym systemie oświaty,
- przyjęciu gminnego Programu Rozwoju Sportu,

oraz zasadom usytuowania na terenie gminy miejsc sprzedaży napojów alkoholowych a także sprawie zasad wydawania i cofania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych.

dokończenie ze str. 19

lasów i pól, przekraczając niejako próg pomiędzy widzialnym i niewidzialnym, który przekroczyć potrafił tylko artysta uczulony na barwę i ton, plan bliższy i dalszy.



Charakterystyka nie wyczerpuje w pełni wszystkich tendencji i kierunków twórczości. Artysta wypowiada się w wielu konwencjach: uprawia malarstwo sztalugowe, grafikę użytkową i warsztatową, architekturę wnętrz. Ewenementem jest malarstwo ikon pokrywanych tzw. koszulkami metalowymi.

Twórczość Zbigniewa Rybakieze go odznacza się więc dużą różnorodnością i bogactwem inwencji, toteż obecna wystawa, choć fragmentaryczna, dostarcza widzom wiele różnorodnych i bogatych wrażeń.

Anna Bednarska

KARTY HISTORII

dokończenie ze str. 23

tlieb Friedrich Jockisch urodzony w Międzyrzeczu w 1794 r., który oprócz prowadzenia apteki zajmował się handlem sukniem, a od 1850 r. był radnym miejskim, zmarł w 1857 r. w Międzyrzeczu w wieku 65 lat.

W II połowie XIX w. pracują w Międzyrzeczu inni lekarze: doktor Trąszczyński – lekarz sztabowy (stabsarzt), który w 1889 r. był członkiem społecznego komitetu budowy pomnika Bismarcka w Międzyrzeczu, doktor Gustaw Gebauer – radca sanitarny oraz doktor Wiedner – radca medyczny, który pochodził z Cottbus (Chociebuża). Za jego zasługi dla mieszkańców Międzyrzecza jedną z ulic miasta nazwano Wiednerstrasse (dzisiejsza ulica Wesoła).

Na początku XX w. powstała w Międzyrzeczu Kasa Chorych. W 1910 r. zarządzał nią rewizor Zerbe, a jego współpracownikiem był rewizor Winkelmann.

W 1910 r. w Międzyrzeczu pracowali lekarze: doktor Michaelsohn – medyczny radca powiatowy, dr Arthur Rogowski, dr Trąszczyński, dr Gaethgens, dr Gebauer i aptekarz – dr farmacji Schwabe.

W 1924 r. w Międzyrzeczu pracowali doktor Lotze – medyczny radca powiatowy oraz lekarze: Gaethgens, Gebauer, Klose, Faehrich – ginekolog, Massow i Wierchula. Doktor Wierchula (Wierchula) był Polakiem i pochodził ze Stolonii. Ponadto pracowali w Międzyrzeczu trzej lekarze – dentyści: dr Eichholz, dr Suckerow i dr Nawski.

W 1928 r. lekarzem powiatowym w Międzyrzeczu był doktor Arlart, a wśród innych lekarzy byli zatrudnieni: Gaethgens, Gebauer, Klose, Faehrich, Massow i Wierchula oraz lekarze dentyści: dr Eichholz i dr Kirscht i trzej technicy dentyści.

W 1904 r. został otwarty szpital dla psychicznie i nerwowo chorych w Obrzycach, w którym znaleźli zatrudnienie lekarze i inni fachowi pracownicy służby zdrowia.

Znane są nazwiska niektórych dyrektorów tego szpitala. Należeli do nich: dr Ludwig Scholz (w 1918 r.), dr Dluhosch (w 1922 r.), dr Knust (w 1931 r.) i dr Harriehausen.

W czasie II wojny światowej w szpitalu psychiatrycznym w Obrzycach hitlerowcy w ramach eutanazji uśmiercili około 10.000 pacjentów. Ponadto podczas II wojny światowej w budynku szkoły ludowej (dziś Gimnazjum Nr 1 i Liceum Ogólnokształcące) został zorganizowany lazaret (szpital dla rannych żołnierzy niemieckich), a na podwórzu szkolnym był wymalowany czerwony krzyż.

W końcu stycznia 1945 r. kiedy do Międzyrzecza zaczęła zbliżać się linia frontu, ranni żołnierze zostali zabrani z lazaretu i wywiezieni pociągiem ewakuacyjnym w głąb Niemiec.

Do Międzyrzecza zajętego w dniu 50 stycznia 1945 r. przez wojska radzieckie zaczęła przybywać polska ludność. Jeszcze przed zakończeniem wojny zaczęła funkcjonować w Międzyrzeczu polska administracja i placówki służby zdrowia.

Waldemar Dramowicz



KĄCIK ROZRYWKI



Przeczytane • Podpatrzone

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Co miesiąc publikujemy kilka zdjęć z różnych miejscowości naszego powiatu. Zazwyczaj są to panoramiczne pejzaże, lub charakterystyczne detale, które należy rozpoznać. Wartość punktowa poszczególnych zdjęć jest różna w zależności od popularności prezentowanego obiektu. Rozwiązania z błędami i niepełne, nie zawierające odpowiedzi na jedno lub kilka zdjęć również biorą udział w konkursie. Liczą się punkty za poprawne odpowiedzi. Zdobywcy największej ilości punktów co trzy miesiące otrzymają nagrody rzeczowe. Główną nagrodą w czerwcu będzie aparat fotograficzny. W kolejnym kwartale punktacja będzie liczona od początku. Odpowiedzi na pytania z numerów 13, 14 i 15 prosimy nadsyłać do 15.06.2000 r.

Zapraszamy także do nadsyłania własnych zdjęć zgodnych z tematem konkursu. Najciekawsze z nich opublikujemy i nagrodzimy według osobnej punktacji.

Redakcja nie zwraca nadesłanych prac.

KONKURS MGP 14

- | | |
|-----------------------|-------|
| 1. Zdjęcie nr 1 | 1 pkt |
| 2. Zdjęcie nr 2 | 2 pkt |
| 3. Zdjęcie nr 3 | 3 pkt |
| 4. Zdjęcie nr 4 | 4 pkt |



Siła przyzwyczajenia

*Do dzisiaj jeszcze starszych ludzi,
Denominacja jest koszmarem.
Wczoraj babci dałem dziesięć
złotych
„Ile synku będzie na stare”.*

Z PHARE

*Jeśli masz mózg nie skażony
myśleniem
Nie używany i nie toksyczny.
Zawsze możesz liczyć na kredyt.
Proekologiczny.*

Swoboda języka

*Nasza prasa się ciągle zmienia
Nie ma już cenzury słowa!
Została tylko cenzura myślowa.*

Podwórkowy chuligan

*Lekko tylko chybił
Braciom żeby wybił.*

Autor fraszek: Robert Jansyszyn

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 12

POZIOMO: rozeta, Samuel, bliźniaki, ABC, kokarda, Judym, kod, on, kok, akapit, gambit, Ireneusz, fala, ataman, ustawa.

PIONOWO: Rebeka, kabina, rok, zwinka, karetka, tundra, wideta, kat, matador, osm, Dag, Alicja, nać, as, Uganda, liczman, tiara.

Nagrodę w wysokości 50 zł wylosowała Halina Krzysiek z Bledzewa. Gratulujemy. Nagrodę wysłamy pocztą.

SPECJALISTYCZNA PRAKTYKA LEKARSKA

GABINET

OS. KASZTELAŃSKIE 8/23
(NOWA SALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA)
66-300 MIĘDZYRZECZ



LEK. MED.
KATARZYNA
TUBIS-WŁODARSKA)

Specjalista chorób wewnętrznych

PRZYJMUJE:

- ŚRODA 16⁰⁰-17⁰⁰

WYKONUJE BADANIA:

- EKG SERCA • CIŚNIENIA
- LABORATORYJNE
(glukoza, cholesterol, inne)

Wizyty domowe tel. 742-18-35

SKŁAD WĘGLA

SKWIERZYNA

ul. Arciszewskiego 11

WŁODARSKI-
OPMED S.C.

SPRZEDAŻ:

- najlepszy rybnicki węgiel „KWK MARCEL”:
 - płukany
 - wysokoenergetyczny
 - niskopopielny
 - mały energetyczny z Z.P.W. „Barbara”
- wszystkie klasy na zamówienie

USŁUGI:

Transport 1, 1,5, 5t
Pośrednictwo Handlowe
Raty

tel. 7170-031, 0603242048

BIURO PROJEKTOWO-USŁUGOWE

Inż. Wojciech Górzny



Os. Gen. Sikorskiego 9
66-300 Międzyrzecz
(0-95) 742 92 05

- Projekty budowlane i technologiczne
- Modernizacja i rozbudowa budynków istniejących
- Nadzór i kierowanie robotami budowlanymi
- Doradztwo techniczne
- Wyceny i kosztorysy
- Opinie techniczne

**SPRZEDAŻ
„PROJEKTÓW GOTOWYCH”**



Dyrekcja Samodzielnego Publicznego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Międzyrzeczu informuje, że przy tut. Poradni Zdrowia Psychicznego od dnia 5 maja 2000 r. rozpoczyna działalność punkt konsultacyjny dla osób uzależnionych od środków psychoaktywnych i ich rodzin.

Przyjęcia: wtorek w godz. 11.00-13.00
piątek w godz. 11.00-13.00

Dodatkowe informacje
można uzyskać
od poniedziałku do piątku
w godz. 8.15-15.30
pod nr. tel. 741-29-41 wew. 514

dokończenie ze str. 24

niem wątroby, płuc, mózgu, anemią. Śmierć następuje najczęściej przez uduszenie lub zadławienie. Heroina, morfina, kodeina (kompot, zupa, mleczko, heroína, hera, morfina-majka). Najczęstsze objawy to zamroczenie, ślady ukłuć na ciele, szklane, wodniste oczy, zwężone źrenice, brak apetytu, krople krwi na rękawach, katar. Należy zwrócić uwagę na strzykawki, brązowe waciki, kapsle, nakrętki, łyżki, słomę makową, odczynniki, naczynia – wszystko pokryte brązowym nalotem. Niebezpieczeństwem jest śmierć z przedawkowania, psychodegradacja, uszkodzenie mózgu, wątroby, zakrzepy, zatory.

MARIHUANA (MARYSKA, GANDZIA, ŚMIESZKA)

Jej palenie może objawiać się sennością, wesołkowatością, gadaniem od rzeczy, filozofowaniem, pseudogłębią. Mogą pojawić się zaburzenia koordynacji ruchowej, powiększone źrenice, mdłości, zaczerwienione oczy, chwilowe kłopoty z pamięcią. Częste palenie marihuany powoduje zmęczenie i depresję, izolację od otoczenia, zły apetyt, bezsenność, unikanie sportu, osłabienie systemu odpornościowego. Narkotyk ten powoduje uzależnienie psychiczne. Sprawia, że po kilku tygodniach brania trudno już bez niego żyć. Sygnałem, że dziecko zażywa marihuanę jest silny, słodkawy zapach palo-



nych liści, brązowo-szare nasionka lub okruchy liści w kieszeniach, używanie silnych dezodorantów, kupowanie kropli do oczu, blade palce.

AMFETAMINA (SPIDY, DYNAMIT)

Po jej zażyciu może pojawić się agresja, chichot, szybkie mówienie, zaburzenia myślenia, brak apetytu, suchość w ustach, wyczerpanie fizyczne, drżenia. Należy zwrócić uwagę na strzykawki igły, bezbarwny roztwór, tabletki, biały proszek. Może wywołać nałóg, drgawki, śmierć jako rezultat nagłego odstawienia lub przedawkowania.

LSO (KWAS, PODRÓŻ)

Powoduje halucynacje wzrokowe, uczucie oszołomienia, osamotnienia, niespójności wypowiedzi, zimne dłonie i stopy, wymioty, panikę, lęk, płacz, śmiech. Sygnałem ostrzegawczym mogą być bibułki nasączone roztworem, drobny granulak, cukier w kostkach, opłatki, małe tubki z płynem, silny zapach potu. W trakcie stosowania może dojść do tendencji samobójczych, zaskakującego, raptownego zachowania się. Ciągłe zażywanie powoduje uszkodzenie mózgu oraz zmiany chromosomalne.

Wykorzystano identyfikator środków uzależniających wydany przez Towarzystwo Zwalczenia Narkomanii.

Z ostrzeżeniem!
Lek. med. K. Tubis-Włodarska

ZASADY ODPŁATNOŚCI ZA OGŁOSZENIA I REKLAMY

OGŁOSZENIA OKOLICZNOŚCIOWE – NIEODPŁATNIE

OGŁOSZENIE KOMERCYJNE – czarnobiałe: 1 cm² = 0,3 zł + 22% VAT. 1 strona = 200 zł + 22% VAT

REKLAMA W KOLORZE NA OKŁADCE: 1 cm² = 0,60 zł + 22% VAT, cała strona = 400 zł + 22% VAT

WKŁADKI Z MATERIAŁÓW GOTOWYCH za kartkę (2 strony)

czarno-białe = 340 zł + 22% VAT, kolor = 680 zł + 22% VAT

UPUST za co najmniej 3-krotne powtórzenie tej samej reklamy lub ogłoszenia wynosi 20%.

Ogłoszenia i reklamy są przyjmowane po dostarczeniu pisemnego zamówienia.

Podatników VAT prosimy o podanie swojego numeru NIP. O przyjęciu zlecenia na reklamę decyduje redakcja czasopisma. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych ogłoszeń i reklam oraz może odmówić ich publikacji zgodnie z uregulowaniami Prawa Prasowego.

Międzyrzecka Gazeta Powiatowa

Adres redakcji i Biura ogłoszeń:

66-300 Międzyrzecz, Os. Centrum 15 · tel. (095) 741 19 16

Redaktor Naczelny: Hanna Augustyniak. Współredaguje Zespół. Fotograf: Wojciech Winiarski.

Redakcja czynna codziennie (także sobota i robocza) od godz. 12.00 do godz. 15.00. Dyżury red. naczelnego: każda czwartek od godz. 16.00 do godz. 18.00. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów bez wiedzy autora i adiacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Druk: Zakład Poligrafii EURODRUK, Zielona Góra, al. Zjednoczenia 102, tel. (068) 323-41-40.



Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjno-Usługowe

„GRAŻYNA”

66-300 Międzyrzecz, ul. Konstytucji 3-go Maja 26
tel. 095 741-22-51 tel. kom. 0601 71 20 72

Czynne Pon-Pt od 8⁰⁰ do 17⁰⁰



- SPRZĘT P.POŻ.
- WĘŻE Ø75 Ø52 Ø25
- PRĄDOWNICE DO SKRZYNEK HYDRANTOWYCH I PROFESJONALNE
- ZŁĄCZKI DO WĘŻY

ARTYKUŁY OCHRONY OSOBISTEJ:

- OBUWIE ROBOCZE MĘSKIE I DAMSKIE
- OCHRONNIKI SŁUCHU, OCZU I TWARZY
- UBRANIA ROBOCZE

CHEMIA GOSPODARCZA

- MYDŁA
- PASTA BHP
- RÓŻNEGO RODZAJU PŁYN DO MYCIA I DEZYNFEKCJI URZĄDZEŃ SANITARNYCH

- RĘKAWICE RÓŻNEGO RODZAJU
- CZAPKI
- KAMIZELKI OSTRZEGAWCZE
- KOSZULE FLANELOWE
- UBRANIA DRELICHOWE (TYP SZWEDZKI)
- SKURZAWKI
- ŚCIERKI LNIANE
- SZMATY FLANELOWE
- RĘCZNIKI
- KASKI

NARZĘDZIA:

- TARCZE ŚCIERNE
- BUDOWLANE
- MŁOTKI
- PRZECINAKI
- SIEKIERY
- ŁOMY
- MIOTŁY
- TRZONY DREWNIANE DO NARZĘDZI
- OGRODNICZE

ELEKTRO MECHANIKA

mgr Edmund Kaminiarczyk

66-300 Międzyrzecz
ul. Mickiewicza 82
tel./fax 095 / 741 10 94

NAPRAWA:

- ★ prostowników
- ★ elektronarzędzi
- ★ półautomatów spawalniczych
- ★ kuchenek mikrofalowych
- ★ przezważanie silników

Zakład posiada uprawnienia do wykonywania obsługi gwarancyjnej i pogwarancyjnej silników produkowanych przez FSE



Tamel S.A.

